Nr. 35. We Lwowie, Sroda dnia 14. Lutego 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 8 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Za miejscowa „ . . . 1 „ 70 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . } po 7 złr. 50 cent.
„ Francji . . . . . }
„ Belgii i Szwajcarji . . . . }
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu. }
„ Serbii . . . . . }

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar.“ przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa ul. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissoniere 35. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca obiętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 13. lutego.

W sprawie obecnego przesilenia austro-węgierskiego jedynie pewne wiadomości podaje *Pester Lloyd*. Kto uważnie odczytał oświadczenie Tiszy, na sobotniem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów złożone, ten spostrzegł, że poniekąd dosłownie powtarzają się w niem zdania, już nam z artykułów *Pester Lloyda* znane. Niema też świeższych wiadomości od tej, którą wczoraj za *Pester Lloydem* podaliśmy w krótkości w „Ost. Wiadm.“ W oryginale jest to telegram z Wiednia d. 10. b. m., a zatem jeszcze z soboty, i brzmi dosłownie: „Wiadomość, że wraz z Majlathem i Sennyeyem także hr. Antoni Szecsen został przez Najj. Pana do Wiednia powołany, nie ma żadnej podstawy. Hr. Szecsen już od dłuższego czasu bawi tutaj, aby swojej córce dać poznać rozkosze karnawałowe. Konferencje prowadzone były jedynie z Majlathem i Sennyeyem, pozostały jednak całkiem bez skutku i należy je uważać za zupełnie rozbite. Obaj oświadczyli, że w obecnych stosunkach nie są w stanie podjąć się utworzenia gabinetu, W skutek tego powołani zostali dzisiaj z polecenia Najj. Pana pp. Bitto, Szlavy i Ghiczy telegrafem do Wiednia, a jak odtelegrafowali, już jutro tutaj przybędą. Zarazem i do Tiszy odeszło zaproszenie, aby w poniedziałek rano przybył na posłuchanie do Najj. Pana, aby w danym razie jeszcze inne zaproponował osoby, z któremiby się zniesiono.“

Telegram ten podał *Pester Lloyd* tłustemi czcionkami — zakończenie jego opiewa niemal identycznie z jednem doniesieniem tegoż pisma, któreśmy już wczoraj na tem miejscu podali. *P. Ll.* podaje jeszcze drugi telegram z Wiednia ze soboty: „Jak się położenie dalej rozwinie, nikt tutaj nie ma wyobrażenia. Słychać, że br. Sennyey już odmówił utworzenia gabinetu. Hr. Andrassy zdania swego nie objawia. Oświadczenia Tiszy na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, jak i towarzyszące im demonstracje wielkie tu wywarły wrażenie. Wierzą tutaj w długie prowizorjum.“

Nasze zdanie o obecnem położeniu wypowiedzieliśmy jnż wczoraj, mianowicie w „Ost. wiadom.“, i dzisiaj nic dodać nie mamy. Jak niedokładnie półurzędowe pisma austrjackie są informowane albo też umyślnie fałsze szerzą, już nieraz podnieśliśmy; tak i mylna wiadomość, że Sennyey i Majlath podjęli się utworzenia gabinetu, z półurzędowego organu wiedeńskiego wyszła. Sennyey miał posłuchanie u cesarza, i to podobno kilkakroć, ale treść jest niewiadoma, mianowicie czy stawiał jaki program, od którego przyjęcia czynił zależnem objęcie rządów po Tiszy. We Wiedniu donoszą, że Sennyey na zapytanie odnośne cesarza odpowiedział: „Rozkaz Najj. Pana będzie moim programem“. Jeśli to nie bąk umyślny, ty chyba wysnuto go z pewniejszej wiadomości, że Sennyey oświadczył, iż tylko dlatego udaje się do Wiednia, iż go cesarz powołał. Telegram *Nowej Pressy* z Pesztu z niedzieli powiada, że jak słychać w tamtejszych kołach konserwatywnych, Sennyey stawiał w programie swoim: odnowienie rokowań ugodowych na całkiem nowej podstawie, reforma administracji wewnętrznej (w Węgrzech) także na nowych podstawach, systematyczna polityka kolejowa i t. d., ale o honwedach wcale mowy nie było. Ten telegram *Nowej Pressy* zdaje się być skomponowanym na podstawie polemiki między organem Sennyeja, *Kelet Nepe* a *Pester Lloydem*. — *K. N.* ostatniemi czasy milczał, i tylko polemizował z *P. Ll*, a w ostatniej polemice o świadczył: *„Pester Lloyd* mylnie sprawę sformułował, powiadając, że chodzi tylko o dowiedzenie się, czy konserwatyści zadowoliliby się mniejszą miarą niż rząd Tiszy. O tem wcale mowy być nie może, tylko jest mowa o wynalezieniu takiego sposobu załatwienia, któryby lepiej zastrzegł interesa kraju, niż ugoda Tiszy, a jednak możliwym był do przeprowadzenia. Matnia Tiszowska nie jest już programem, tylko niefortunnym eksperymentem, nad którym już wypadki przeszły do porządku dziennego, a *P. Ll.* imputuje mężom stanu prawicy opozycyjnej bardzo dziwaczne zamiary, sądząc, że mogliby się podjąć dalszego prowadzenia nieszczęsnego spadku po Tiszy.“ — Co do Sennyeja, dodamy jeszcze, że widział się z Tiszą, nim poszedł na posłuchanie do cesarza, że podobno widział się także z Andrassym — ale nie widział się zgoła z nikim z gabinetu przedlitawskiego.

Węgrzy, a mianowicie te sfery, których *Pester Lloyd* jest organem, bardzo są rozdrażnione, że dymisja Tiszy „tak prędko i tak bardzo chętnie“ przyjętą została. Powiadają, że gabinet Tiszy stał silniej jak żaden inny, a jednak upadł, albowiem w sferach najwyższych panuje prąd przeciwny — wprawdzie nie co do celu ostatecznego, tj. pomyślności Węgier, ale co do środków, dzisiaj na czasie będących. Kontrast ten, o który się rozbił gabinet Tiszy, smutnie zamącił harmonię, jaka do pomyślnego nadal rozwoju życia państwowego jest niezbędną. Tisza musiał się podać do dymisji, bo na żądania austrjackie bez krzywdy i ubliżenia dla Węgier przystać nie mógł, a na utworzenie osobnego banku węgierskiego korona przystać nie chciała. „To naturalne i jasne, ale tutaj pessym zm zapytuje: czy mogła korona mieć zamiar zadeklarowania przyjęciem dymisji Tiszy, że strzeżenie ekonomicznej równorzędności Węgier nie zgadza się z jej intencjami; że dymisja gabinetu węgierskiego w ogóle ma znaczyć, iż korona stanowisko rządu austrjackiego, i tylko to stanowisko pochwala?“ *Pester Lloyd* domyśla się, że dymisja Tiszy stoi w związku z polityką zagraniczną, że w sprawie wschodniej zanosi się na akcję, na której poparcie u gabinetu Tiszy liczyć było nie można. Następują groźby delikatne, ale niemniej przeto dobitne; dalej utyskiwania, że z upadkiem Tiszy przerwaną została administracyjna i sądowa reorganizacja Węgier; że węgierscy mężowie stany nie ze swojej ani z kraju winy zużywają się; a w końcu groźby, do centralistów wystosowane.

Wśród tych okoliczności powracała do kraju ze Stambułu deputacja studentów peszteńskich, i to na Tryest, gdzie cichaczem, aby uniknąć ponownej zniewagi przez Słowian, ze statku wprost na dworzec kolei się udała. Stanąwszy na ziemi czysto-węgierskiej, doznała uroczystego przyjęcia. Jeden dzień zabawiła w Wielkiej Kaniży, drugi w Stuhlweissenburgu, przez deputacje przyjmowana, fetowana, kwiatami obrzucana. W niedzielę przybyła do Pesztu, gdzie jej, właśnie jakby na potwierdzenie artykułu *Pester Lloyda*, olbrzymie przygotowano demonstracje, od których tylko sfery urzędowe się usunęły. Z pewnością była z pewnym celem ułożona przemowa, którą pan Aleksy Goszdu imieniem uniwersytetu i techniki, tudzież komitetu obywatelskiego powitał deputację na dworcu kolejowym: „Dziękujemy wam, żeście mieli odwagę wypowiedzieć to co czuje w duszy każdy młodzian madiarski, t. j. sympatję dla narodu tureckiego. Deputacja udała się w drogę w poselstwie od obydwu akademii, ale wraca jako rzecznik całego narodu węgierskiego. Minęły czasy, kiedy to jedynie ukaz potentatów albo zielony stół dyplomatów mógł tworzyć przymierza pomiędzy narodami. Wzajemna miłość i szacunek są najdzielniejszą spójnią narodów. Deputacja ekspiowała dawny błąd — waśń Madiarów z Turkami — i zawiązany w r. 1849 węzeł przyjaźni na wieki przypieczętowała. To jest znaczenie deputacji, dlatego na wdzięczność narodu sobie zasłużyła, i dlatego naród z radością wita ją za powrotem do stolicy.“

W tym samym duchu odpowiedział jeden z przywódzców deputacji, p. Szücs, a następnie na bankiecie drugi przywódzca, p. Lukacs. Do miasta odprowadzał deputację tłum dziesięciotysięczny z oddziałem w strojach narodowych na czele. Obaj przywódzcy jechali w czterokonnym powozie, dalej reszta deputacji z burmistrzem w 20 powozach. Na ulice i place wysypało się, według telegramu *N. Pressy*, jakie 40.000 widzów. Na bankiecie po mowie Lukacsa wniesiono najpierw toast na cześć króla i królowej, następnie na cześć Koszuta, który grzmotem oklasków przyjęto. Z mów, najciekawszą jest mowa deputowanego Arbara przy toaście na braterstwo z Turkami: „Dawna waśń jest pogrzebana. Węgry są Turkom obowiązane za to, że podczas panowania swego nie naruszali języka narodowego i instytucyj narodowych, gdy tymczasem je za rządów niemieckich rugowano. Najświetniejsze czasy dla Siedmiogrodu były owe, kiedy pod zwierzchnictwem tureckiem rządzili książęta krajowcy. Po walce o wolność z roku 1849 męczennicy węgierscy znalezli przytulek w Turcji, która nawet orężem w ręku bronić ich była gotowa.“

W wiadomościach, jakie otrzymaliśmy z zaboru moskiewskiego, donoszą o aresztowaniach księży polskich. I tak uwięziono dziekana i proboszcza radziwiłowskiego ks. Sowińskiego i wywieziono go do Kazania za to, że mówił z ambony o władzy duchownej papieża, jako obowiązującej w kościele. Drugi to już dziekan i proboszcz radziwiłowski, wysłany został na wygnanie. Pierwszym był ks. Szumkowski, wywieziony za to, że się nie dał nakłonić do wprowadzenia języka moskiewskiego do wykładów religii. Podobne postępowanie nie uprawnia bynajmniej do wierzenia w jakiekolwiek koncesje rządu carskiego dla Polaków, którzy też tym sposobem zmuszeni są szukać innych dróg do zmiany położenia swego. Ucisk katolików w zaborze moskiewskim zeszedł się jednocześnie z pobytem Don Karlosa w caracie, którego ogłosili ultramontanie za obrońcę wiary katolickiej. Otóż ten obrońca wiary katolickiej pojechał oddać swoję czołobitność prześladowcy katolicyzmu i przyjmowany jest tam z wielkiemi honorami.

Gołos w artykule z d. 8. lutego r. b. powiada, że to świetne i wspaniałe przyjęcie Don Karlosa przez Moskali nie ma żadnego politycznego znaczenia, lecz jest oznaką wysokiej gościnności moskiewskiej dla osoby z królewskiej familii, którą poprzednio tenże *Gołos* nazywał krwiożerczym rozbójnikiem. W Kiszeniewie na cześć tego „rozbójnika“ wyprawiono iluminację, dano mu straż honorową, złożoną z dwóch kompanij, wyprawiono bal urzędowy, chcąc tym sposobem przedstawić się broniącym go dziennikom ultramontańskim w świetle przychylnem dla katolicyzmu i prawowitości. Wiadomo, że pozorami tej przychylności oddawna Moskale łudzą pewną część dostojników kościoła katolickiego, którym mgłi polskich katolików nie otworzyły nawet oczów.

Za Don Karlosem ma pospieszyć w odwiedziny do Moskwy, jak donoszą *Birżewyje Wiedomosti*, młody Ludwik Napoleon, syn Napoleona III. Wizyty te będą początkiem intryg zawiązanych z dworem petersburgskim przeciwko królowi hiszpańskiemu Alfonsowi i francuskiej republice.

W całej zresztą imperji moskiewskiej panuje wielki ruch wojskowy. W gubernii moskiewskiej jenerał-gubernator Guldenstubbe bezustannie odbywa przeglądy wojska, zwiedza magazyny wojskowe i sprowadza wielką ilość koni. Flota na Czarnem morzu otrzymała rozkaz trzymania się na pogotowiu. Wypadki, zaszłe w Turcji, mianowicie upadek Midhata b. przyspieszą wojnę, według twierdzenia Moskali, i wojnę w dogodnej dla Moskwy chwili, kiedy w całej Europie zapanowała nieufność do konstytucji tureckiej, do jakiej dało powód wygnanie jej twórcy.

Że zarzuty przeniewierstwa, poczynione Czerniajewowi, nie były bezpodstawne, przekonywa list kapituły rycerzy św. Jerzego w Petersburgu, wzywający byłego serbskiego naczelnego wodza, aby się oczyścił z zarzutu, uczynionego mu przez opinię publiczną, to jest zdał rachunek z pieniędzy, przesłanych na jego ręce do Serbii przez komitet moskiewski. W przeciwnym razie kapituła będzie zmuszoną udać się do cara o złożenie sądu na Czerniajewa, którego niedawno Czesi tak uroczyście przyjmowali, i którego Gładstone ma obwozić po mityngach angielskich. Do czego doszedł Gladstone w swojej nienawiści do Turków i torysów! Oto stowarzysza się z człowiekiem, oskarzonym przez samych Moskali o złodziejstwo. Upadek moralności jest powszechny, jeżeli mężowie stanu nie wahają się złodziei za bohaterów przedstawiać wtedy, gdy uszy zatykają na głos szlachetnych męczenników wolności.

W końcu pozwolimy sobie nadmienić o złej wierze niektórych dzienników polskich, mianowicie *Kroniki codziennej* i *Czasu*, które ze zwyczajnego sprostowania przesłanego do *Kolońskiej Gazety*, zrobiły manifest i chcą go pokryć śmiesznością. *Gazeta Kolońska* powtórzyła za moskiewsko-pruską *Ost. See Ztg.*, że we Lwowie istnieje komitet rewolucyjny, który przesyła hr. Platerowi instrukcje. Otóż hr. Plater napisał do *Gazety Kolońskiej* sprostowanie, że o żadnym komitecie we Lwowie nic nie wie, że żadnych instrukcji od nikogo nie odbiera, że nie wszedłby z żadnym podobnym komitetem, gdyby nawet, istniał w stosunki, — że działa niezależnie, związany tylko pożytkiem i dobrem sprawy. Kto się tu śmiesznością okrywa, rozstrzygną sami czytelnicy, czy hr. Plater piszący sprostowanie, iż żadna tajemna organizacja na ziemi polskiej nie istnieje, czy też *Kronika codzienna* i *Czas* przekręcając znaczenie sprostowania, nazywając je manifestem i przechylając się na stronę moskiewsko-pruskich organów w nadawaniu rewolucyjnego charakteru patrjotycznej działalności hr. Platera, która ma na celu przedewszystkiem ochronić Polskę od wszelkich z zagranicy idących prowokacji rewolucyjnych.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 9. lutego.

W Paryżu wrażenie upadku Midhata-baszy było okropne dla Turcji. Jest to wielką zaletą dla państwa zdobyć sobie wysokie i poważne stanowisko w rzędzie mocarstw, ale nierównie więcej znaczy umieć zachować się stale i długo na takowem. Turcja, pod kierunkiem Midhata-baszy podniosła się w znaczeniu politycznem, odniosła świetne zwycięztwo na polu dyplomatycznem, militarnie zrównała się z pierwszorzędnemi mocarstwami, ogłoszona zaś konstytucja postawiła ją w rzędzie państw ucywilizowanych. Upadek Midhata-baszy zburzył to wszystko, i wywołał tu prawie ogólne zwątpienie o przyszłości Turcji.

Wiadomo, że dziennikarstwo francuskie dzieliło się na dwa obozy w sprawie tureckiej. Jeden obóz utrzymywał, że konstytucja otomańska jest po prostu komedją, drugi nie tając wielkich trudności przy wprowadzeniu jej w wykonanie, obiecywał sobie, że z czasem zadowolni wszystkie ludy, i położy koniec nieustającym zaburzeniom. Pierwszy obóz, na czele którego stoi *Moniteur Universel*, zapytuje teraz ironicznie, na czem polega rękojmia życia konstytucyjnego, jeżeli pierwszy twórca konstytucji upadł pod ciosem intryg pałacu sułtańskiego? Na to *Journal des Débats*, który wprawdzie z wielką oględnością, ale zawsze bronił konstytucji tureckiej, odpowiada, że nie tai swego żalu z powodu brutalnego obejścia się z Midhatem-baszą, który sobie zjednał szacunek, powagę i wpływ w Europie, ale zarazem rozbiera zalety nowych ministrów państwa otomańskiego, w których widzi dostateczną rękojmię do przeprowadzenia konstytucji. *La République française* powiada znów szyderczo, że sułtan używając swego wyłącznego prawa, pozostawionego mu artykułem 113 §. 4 konstytucji, na obalenie swego pierwszego wielkiego wezyra, postąpił niezgrabnie, ale zresztą arcykonstytucyjnie. Dotąd łudzono się możnością szczerego wprowadzenia w wykonanie reform konstytucyjnych, ale obecnie to złudzenie znika, i Turcja spada o kilka stopni niżej w ogólnym szacunku świata. Po bankructwie finansowem następuje bankructwo polityczne. Wczoraj jeszcze mieliśmy pewną nadzieję i współczucie pod względami dla Turcji, ale głupota jej przywódzców sprowadza nas do zupełnej obojętności. *La Liberté* powiada: Turcja jest krajem niespodzianek, obecny zaś wypadek przekonywa tylko, jak trudno despocie i samowładzcy rozstać się z nieograniczoną władzą.

W ogóle upadek Midhata baszy wywołał powszechne oburzenie, które dowodzi, jak wielkie znaczenie przywiązywano do działania tego męża stanu. I tutaj upadek Midhata-baszy przypisują intrygom Moskwy, twierdzą też, że za obecnym wielkim wezyrem kryją się osobistości, pozyskane przez Moskwę, które wkrótce wystąpią, aby Turcję pogrzebać, dlatego tu panuje, powtarzam to, ogólne zwątpienie co do przyszłości Turcji.

Z wewnętrznych spraw francuskich wypada zapisać, że i we Francji czuć się nareszcie dała stagnacja przemysłowa. W Lyonie do 30 tysięci robotników zostaje bez zajęcia. Do tego bezrobocia mimowolnego przyczynił się upadek wyrobów jedwabnych, wywołany niepewnem położeniem w Ameryce i na Wschodzie. P. Ordinaire poseł z Marsylii zapytał prezesa ministrów p. Jules Simona, czy rząd przedsięwziął jakie środki skuteczne, aby zaradzić groźnemu szerzeniu się nędzy między robotnikami w Lyonie? Prezes ministrów oświadczył, że rząd nie spuszcza z uwagi tego przesilenia, i jeżeli wyznaczone wsparcie przez Radę municypalną lyońską i dobrowolne składki nie przyniosą ulgi szerzącej się nędzy, wtedy zażąda od Izby, aby z funduszów państwa wyznaczyła zapomogę robotnikom, zostającym bez pracy.

Dzienniki bonapartystowskie, które z każdego przesilenia, z każdej klęski korzystają, aby obwiniać obecny rząd, czynią go odpowiedzialnym za przerażający zastój roboty w Lyonie, usiłują zarazem dowieść, że rzeczpospolita jest powodem wszelkich nieszczęść i niepowodzeń w handlu i przemyśle. Jest to znana taktyka ludzi złej wiary, wyzutych z uczuć patrjotycznych, dlatego też na podobnego rodzaju oskarzenia nikt z ludzi dobrze myślących nie powinien zwracać uwagi, wszystkim bowiem wiadomo, co się za niemi kryje.

Obrady dwóch Izb postępują wolnym krokiem, a głównie z powodu opieszałości komisji, których raporta nie są przygotowane, chociaż wiele projektów do praw jest na porządku dziennym.

Najgłówniejszem usiłowaniem Izby posłów jest uchylanie ile możności prawodawstwa z czaów cesarstwa. Drakońskie prawo o prasie z roku 1852 prawie bez rozpraw zniesiono. Pospiech był tak nagły, że nie dostrzeżono, iż po zniesieniu tego prawa, rząd znajdzie się zupełnie rozbrojony wobec licznych nieprzyjaciół. Dlatego to prezes ministrów wniósł, aby do uchwały nowego prawa o prawie zatrzymać §. 2. z dawnego. Żądanie to naraziło Jules Simona na liczne wyrzuty, że dostawszy się do władzy, zapomniał o swej przeszłości, gdy głosił potrzebę nieograniczonej wolności prasy. Nietylko on, ale prawie każdy liberalny mąż we Francji, dostając się do władzy, przestaje być liberalnym.

Najniebezpieczniejszymi niezawodnie nieprzyjaciołmi rzeczypospolitej są skrajni republikanie. Stronnictwo to chciałoby wszystko zburzyć, nie wie zaś, co na to miejsce postawić, i usiłuje na każdym kroku kompromitować rząd. Wywrotowe dążenia tego stronnictwa są powodem, że zapisujemy każde jego niepowodzenie z prawdziwą przyjemnością. Madier Montjan, jeden ze skrajnych koryfeuszów Izby zapowiedział interpelację o wewnętrznej polityce rządu. Jules Simon, znający na wylot swych przeciwników, oświadczył, iż chce natychmiast odpowiedzieć. Madier Montjan nie wiedząc sam o co ma się pytać, żądał cztery dni do namysłu, potem przynajmniej dwóch dni; gdy się na to nie zgodzono i żądano, aby natychmiast mówił, co zarzuca rządowi, przyparty do muru cofnął ze wstydem swą interpelację, nie miał bowiem żadnego zarzutu. Sądzą, że skrajni z tego rodzaju potęgą parlamentarną, jak Jules Simon, będą się odtąd lepiej obliczać.

NA POBOJOWISKU.

Nowella

Sewera.

(Ciąg dalszy. *)

Lecz zawiedź ten ostatni raz, a wojsko kładzie się, jak zboże pod kosą górala! — Nadzieja zastąpi muzykę, albowiem sama jest muzyką serca żołnierza.

Kapitan spojrzał na wzgórze, okryte kasztanami — dobrze przypatrzył się drodze murowanej, po której z prawej strony wśród bujnej trawy — przeglądała woda, a po lewej krzaki berberysu. Przejście to dobiegające w przedłużeniu do wzgórza ciągnęło się blisko 500 kroków.

Piechota przeszła je tak pospiesznie, o ile zmęczone siły żołnierzy pozwoliły — strzelcy zaledwo posłali parę strzałów Niemcom, jakby z łaski — i dalej zdążali za piechotą. Na drodze został Otręba z jednym plutonem ułanów.

Piechota i strzelcy zniknęli jak gdyby uciekając za drzewa kasztanów. Droga się oczyściła, Otręba zdradzał zamiary wielkiego oporu, Niemcy przysuwali się z impetem. Atakowany pluton zwinął się w trójki i kłusem z kłusa galopem zaczął uciekać.

Nie było dogodniejszej i zręczniejszej chwili, dla niemieckich huzarów, — konie ich niezmęczone i dobrze nakarmione, z całą gwałtownością dyszących zemstą jeźdzców, poszły w pogoń za uciekającemi.

Na wzgórzu po za kasztanami ustawiono trzy działa — tuż obok stali major i kapitan.

— Ośmset dziesięć, — do ośmiuset dwudziestu metrów najwyżej — mówił kapitan z zegarkiem w ręku.

— Nastawiam na ośmset dziesięć, odparł poeta. Patrz przez lunetę i daj rozkaz, nie w zoło kolumny, lecz w środek.

Otręba jeszcze był na zakręcie, gdy Niemcy wpadli na kamienną drogę.

Deklamował miarowo wirgiljuszowskie wiersze nasz sentymentalny sztabowiec, celując działa na oznaczony przez kapitana punkt.

Już pierwszy szwadron przeleciał oznaczony cel, drugi był w połowie!

— Ognia, szepnął kapitan, nie odsuwając lunety od oczu!

Trzy sznurki naprężyły się szarpnięte rękami artylerzystów, trzy strały wypadły, dym zasłonił widok. — Wiatr dmuchnął, biały obłok dymu uleciał — wszyscy z biciem serc ciekawie spojrzeli na drogę. — Okropny widok, a tak przyjemny dla zdziczałego serca żołnierzy. Konie z jeźdźcami przewracały się stając dębem, a padając na krzyże, drugie grzęzły w błocie, inne leżały na drodze, lub uciekały luzem. — W pośród tego ludzie, dużo ludzi odpoczywało wiecznym snem na ziemi. — Lecz ludzie są mniejsi od koni, w kawalerji mniej mają znaczenia od koni, i na stosie ciał upadłych nikną wobec koni. — Nie zajmowano się ludźmi.

Nabito działa. — Pierwszy pluton widząc się odciętym, siłą strachu i przerażenia, która jest więcej rozwiniętą w koniach jak ludziach, zwrócił się z całym impetem, tratując rannych i zabitych. — Drugi szwadron jadąc za pierwszym stanął w osłupieniu.

Major wycelował.

— Ognia! — Trzy puszki kartaczy wyleciały pękając na dziesięć kroków przed drugim szwadronem. — O rezultatach podobnego faktu wiedzą ci, którzy widzieli pękające puszki kartaczy, przed kopytami swych koni.

Nie upłynęło minuty, droga była pustą, przedstawiając niepogrzebane cmentarzysko umarłych i umierających.

Żołnierze nasi odetchnęli, pocieszeni odwetem, szli wesoło naprzód. Śmierć, która im siedziała od rana na karkach, pobiegła zobaczyć co słychać u Niemców.

Skromne nasze działa, zrobiwszy swoje, wracały. Piechota witała je z rozrzewnieniem, Otręba i jego ludzie z wdzięcznością krzycząc wiwaty na cześć starego.

Godzinę czasu wydarliśmy Niemcom, za dwie godziny będziemy w obozie. Dwie godziny czasu nie są wiecznością, lecz nieraz dwie godziny stają się najdłuższemi chwilami w życiu człowieka.

* * *

Czoło sześciu batalionów piechoty niemieckiej, dotarło do swej awangardy podczas katastrofy huzarów na wązkiem przejściu. Niemcy dyszeli zemstą i wściekłością. Z pozycji dominującej nad wzgórzem pokrytem kasztanami, otworzyli ogień — rzucając zawzięcie pociski z miejsca gdzie stały nasze działa. Piechota ich milcząca i ponura z bagnetem w ręku poszła cicho naprzód, jak kiedyś miała zwyczaj maszerować stara gwardja Napoleona. I znowu zdobyto kasztanowe wzgórze nie bronione przez nikogo...

Uciekać gdy się jest zmęczonym, to ciężej, jak gonić, gdy się jest silnym i wściekłym ze złości, Niemcy — dogonili małą armią, lecz otoczyć i zabrać jej nie mogli.

Zmęczona garstka arjergardy — plutonowemi kolumnami — cofała się w czelonach zobojętniała znużeniem, mechanicznie spełniała rozkazy.

— *Sac a terre!* czyli tornistry na ziemię! Nie było innej rady, — należało zdecydować się oddać Niemcom tornistry, a uratować ludzi. Piechota w tej chwili spełniła rozkaz, strzelcy oświadczyli gotowość zatrzymania swoich.

Niemcy rzucili się na zdobycz i z coraz większą zaciętością napierali na naszych.

Jeszcze tylko pół godziny! Już dawno widziano wzgórze, dymy ognisk obozu i dalej ku dołowi kręte brzegi rzeki. W pomoc naszym walecznym wysłano batalion piechoty. Ani na chwilę w szeregach cofających się, nie upadła karność, ani jednego nie wydano rozkazu, któryby nie był spełniony. Ogień szedł, eszelony zmieniały się, jak podczas musztry, nie patrząc na śmierć, słuchając komendy spokojnie i cicho.

Dwie kompanie z przybyłego batalionu piechoty rozrzucono w zaroślach przy drodze. Ogień ich zatrzymał na chwilę Niemców, — arjergarda miała tym sposobem czas cofnąć się i odetchnąć.

Obok Otręby przypatrywał się naszym kolumnom, uśmiechnięty z radości kapitan, gdy pluton młodego kolegi i przyjaciela na komendę swego oficera zwijał się, przechodząc za krzaki obstawione przez naszych tyralierów.

Kapitan uśmiechając się — raptem zadrżał i zbladł.

— Ratujcie, za mną, krzykuął spinając konia ostrogami.

— Za mną, zawołał Otręba, — pierwszy pluton za mną.

Kapitan mknął naprzód, za kapitanem Otręba z pierwszym plutonem, naprzeciw szwadronowi huzarów niemieckich.

— Stać, zakomenderował kapitan dopadłszy do plutonu piechoty. Na lewo w tył — ognia!

Plutonowy ogień i strzały z za krzaków naszych tyralierów zmusiły huzarów do zatrzymania się, z czego korzystając kapitan wraz z Otrębą i plutonem wysunęli się pędem naprzód.

O paręset kroków na murawie leżał młody oficer. — Usta otwarte i oczy otwarte, blada twarz, krwią zbroczony mundur.

— Zabity, szepnął z boleścią kapitan zsiadając z konia.

— Nie — nie, odparł Otręba — podaj mi go kapitanie tu na konia i w nogi, bo Niemcy tuż.

Kapitan wraz z podoficerem podnieśli omdłałego młodzieńca, składając go na siodle Otręby. Świst kul piechoty i posuwający się pędem szwadron huzarów nie dawał czasu do namysłu. Należało coprędzej uciekać i skryć się za linią naszych tyralierów.

Oficer na przodzie w ataku, ostatni w odwrocie szedł za swoim plutonem, kula niemiecka przeszyła go. Nie miał czasu zawołać na żołnierzy, zaledwo westchnął i padł na ziemię. — Pluton poszedł, nie oglądając się za sobą, jak się nie ogląda na śmierć.

Ranny, po wlaniu mu w usta koniaku, odetchnął i oprzytomniał na chwilę i znów zamrużył oczy. Podoficer wziął go na swego konia — i pojechał prosto do obozu.

Kapitan milczący, z zaciśniętemi ustami został przy kawalerji, pełniąc swoją powinność z zimną krwią i pozornym spokojem. Atoli w umyśle młodego filozofa i w jego sercu dziwna plątanina litości, żalu, gniewu i zachwianych przekonań, tworzyła chaos, z którego rozum nie miał czasu wybrnąć, a nawet nie starał się wrócić do równowagi.

Tymczasem coraz bliżej widać było wzgórze pokryte drzewami, kłęby dymu i urwiste brzegi rzeki. Młody wódz i oficerowie sztabu przez lunety dostrzegli pracujących ludzi przy kopaniu wałów. Jeszcze chwilkę męztwa i cierpliwości! Już nasze działa, które kłusem poszły naprzód, zajęły pozycje, czekając na Niemców. Jeszcze dziesięć minut — pięć tylko! — Ach jak długie te pięć minut... Jeszcze dwadzieścia kroków — i nareszcie huk naszych dział oznajmił żołnierzom, że już są w linii zasłoniętej pociskami naszej baterji.

Żołnierzom przybyło sił, na zmęczonych twarzach błyszczała radość, zwolnili kroku, odetchnęli głęboko z całych piersi, jak gdyby odrodzeni i poszli dalej kryjąc się za usypanemi na prędce wałami.

Wzgórze pokryte drzewami ukrywało małą wioskę z murowanemi domkami, zbitemi w ulicę podobną jak w miasteczku. Po przybyciu plutonu saperów z bagażami małej armii, wystraszona ludność chciała uciekać na drugą stronę rzeki. Przytomny dowódzca zastraszył ich obecnością Prusaków po za rzeką, a natomiast namawiał do obrony na miejscu, zapewniając pomoc wielkich sił armii południowej. Nie było punktu wyjścia, zachęceni przykładem wzięli się ochoczo do pracy, ścinając drzewa i sypiąc wały. Bydło i owce dostarczyły mięsa, mąka w naszych wozach chleba — kobiety wzięły się do dzieła ze znaną energią Francuzek.

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 18, 19, 20, 21, 23, 27 i 28.

Benjamin Raspail wniósł projekt do Izby, aby księżom, którzy porzucają swój stan, wolno było się żenić cywilnie.

Mamy tu ustawiczne deszcze, śniegu nie widzieliśmy w tym roku.

Okólnik Safveta baszy.

Panie Pośle! Telegramem z d. 20. stycznia zawiadomiłem pana w krótkości o okolicznościach w jakich zakończyła się konferencja.

Obecnie zależy mi na przedstawieniu panu dokładnego obrazu rokowań tak smutno zakończonych, i szczerych a lojalnych usiłowań cesarskiego rządu, aby życzeniom Europy zadosyć uczynić, zawsze jednak bez naruszenia uczucia narodowego i bez zdradzenia naszych obowiązków wobec monarchy i kraju.

Gdy Anglia po drugiem, Serbii i Czarnogórze dozwolonem zawieszeniu broni, poruszyła myśl konferencji w Konstantynopolu, wtedy Porta, przyjmując ten wniosek, postarała się jak panu wiadomo o postanowienie, aby podstawą czynności konferencji był program angielski, tak jak nam przez sir Elliota udzielonym został. Oprócz tego cesarski rząd, troskliwy o zabezpieczenie swej, w traktacie paryskim zastrzeżonej niezawisłości w sprawach wewnętrznej administracji, pamiętał o jej podstawach, i spuścił się w tym względzie na jasne zapewnienia art. 1. angielskiego programu, i na lojalność mocarstw gwarantujących.

Pod takimi warunkami, i za zgodą Porty zebrała się konferencja w Konstantynopolu. Im więcej zaś od samego początku zależało na tem, aby obrady konferencji opierały się na zgodnie podjętych zasadach i nie oddalały się od pierwotnej myśli przyjętego programu angielskiego, tem więcej żałować trzeba, że zastępcy mocarstw uważali się za obowiązanych, przed jakiemkolwiek porozumieniem się z Portą, przystąpić do przygotowawczych obrad dla nakreślenia planu, który dopiero następnie udzielić mieli cesarskiemu rządowi.

Bliższe ocenienie takiego trybu postępowania byłoby zbytecznem; nacechowało się ono tem, że obradowano w nieobecności najbardziej interesowanej strony i z tem właśnie mocarstwem, które ze swego położenia i polityki winnoby być uważane za najbardziej interesowane w walce. Nie mogę się jednakże powstrzymać od przypisania tej przez zastępców mocarstw obranej drodze, wielkiej części tych trudności, z któremi się spotkaliśmy.

Rzeczywiście przedstawili europejscy pełnomocnicy wspólnie uchwalony program, który jak się zdawało, pod powagą osiągniętego porozumienia miał nam być narzuconym. Było to pozbawieniem konferencji, głównej części jej charakteru, jeżeli obrady, które wszyscy prowadzić winni, ograniczyły się na prostą walkę między dwoma stronami, z których jedna to jest Turcja zupełnie była odosobnioną, gdy druga, Europa, była w tem zgodną, że chciała nas skłonić do przyjęcia naprzód postawionego programu.

Pomijając to wszystko, mieliśmy prawo spodziewać się, że zastępcy Europy, jakkolwiek obradowali w naszej nieobecności, nie spuszczą z oka pierwotnych podstaw konferencji, które jak poprzednio wspomniałem, były niczem innem jak tylko angielskim programem. Niestety, przyjęty przez zastępców Europy plan zawarcia pokoju i zgody dalekim był od osiągnięcia swego celu w granicach programu angielskiego, i trzymania się postanowień traktatu paryskiego co do niemieszania się mocarstw w wewnętrzne sprawy państwa. W sprzeczności z zasadą powrotu do *status quo* w Serbii i Czarnogórze żądała konferencja odstąpienia krajów, a dla administracji największej części europejskiej Turcji zamierzała zaprowadzić system instytucji, które w ogóle i w szczególe zniszczyłyby powagę monarchii. Co więcej, pod nazwą rękojmi, mieściły się w tym planie takie środki, jakie rządowi o swą niezawisłość troskliwemu nigdy przedstawionemi być nie powinny; gdy zaś angielski program mówił tylko o moralnych rękojmiach, leżących w instytucjach Bośnii i Hercegowinie przyznać się mających, to plan ten przypuszczał, że Turcja w ręce obcych mocarstw złoży materjalne rękojmie.

Nie chcę się rozszerzać nad cechami tego pierwszego przez pełnomocników postawionego wniosku, który gdyby przyjęty został, powierzyłby administrację obcym rękom, i przeprowadziłby oddzielenie Bośnii, Hercogowiny i wszystkich przez Bułgarów zamieszkałych krajów od reszty państwa. Wniosek ten musiał się wydać tem nieszczęśliwszym, i tem mniej usprawiedliwionym, że ukazał się w chwili, gdy nasz dostojny monarcha ludy swe obdarzył konstytucją, która wszystkim bez różnicy narodowości i wyznania zapewniała to bezpieczeństwo, równość i sprawiedliwość, których Europa żądała tylko dla pewnych prowincyj pod nazwą praw autonomicznych.

(C. d. n.)

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 9. lutego.

Wydział budżetowy uchwalił, jak wiadomo, 15 przeciw 11 głosom, nie wchodzić w obrady nad przedłożeniem rządowem o przyznanie kredytu 700.000 złr. na urzędowy udział Austrji w wystawie powszechnej w Paryżu. Mniejszość wydziału tego, do której należą nasi posłowie: Dunajewski, Smarzewski i Wajgel, i świętojurca Juzyczyński, postawiła wprost przeciwny wniosek, aby na poparcie udziału krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, w powszechnej międzynarodowej w Paryżu 1878 r. odbyć się mającej wystawie, przyznano rządowi kredyt do 600.000 złr.

Sprawozdanie mniejszości, na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa rozdane, opiera się na następujących powodach:

Najlepiej i najstosowniej by było skłonić Francję do odroczenia wystawy, skoro się to jednakże nie stało, nie można także uchylać się od urzędowego udziału Austrji. Paryż jest jednym z najważniejszych punktów handlowych, a dla obrotu zamorskiego jest szczególniejszego znaczenia; siła przyciągania zaś, jaką to miasto na wszystkie kraje ziemi wywiera, sprawi, że w roku 1878 zgromadzi się w niem wszystko, co w wielkim obrocie udział bierze, a wystawione okazy dadzą sposobność do zawiązania lub też rozszerzenia najrozmaitszych stosunków handlowych. Rozmaite gałęzie austrjackiego, do wywozu przydatnego przemysłu, będą tam miały uzasadnione w tym względzie widoki, szczególniej odnosi się to do naszego artystycznego przemysłu, który na wystawach r. 1876 w Monachium i Filadelfii świetne odniósł tryumfy. Opinie licznych Izb handlowych i korporacyj, przez rząd o ich zdanie zapytywanych, mają także tę samą myśl, i przemawiają za obesłaniem wystawy paryskiej; oświadczają one prawie jednomyślnie, iż jakkolwiek wybór czasu jest niepomyślnym, to przecież gdy w tym względzie stanowcze zapadło już postanowienie, nie można dopuścić, aby Austrja odmówiła swego udziału w wystawie.

Szereg petycyj, przedłożonych Izbie deputowanych, przemawia stanowczo za obesłaniem wystawy, wszystkie jednakże stawiają warunek, aby państwo dało pieniężne wsparcie, gdyż w obecnych stosunkach niepodobna wymagać od wystawców, aby znaczne z wystawą połączone koszta z własnej pokrywali kieszeni. Zresztą wszyscy wystawcy, którzyby nawet własnym kosztem wystawę obesłać zamierzyli, byliby od niej wykluczeni, gdyż według art. 7. regulaminu dla wystawy paryskiej, tamtejsza komisja jeneralna koresponduje tylko z temi zagranicznemi komisjami, które się utworzyły na wezwanie rządu francuskiego, nigdy zaś z samymi wystawcami. Gdyby wbrew temu, przez tak kompetentne głosy postawionemu żądaniu, odmówiono urzędowego udziału Austrji, i nie przyznano materjalnego wsparcia, to bezpośredni skutek byłby ten, że wystawa nie byłaby przez krajowych przemysłowców i artystów obesłaną, i Austrja pozbawioną by została wszelkiej z nią styczności.

Takie postanowienie zaś, wywarłoby bez wątpienia najprzykrzejsze wrażenie w kołach przemysłowych i artystycznych, silnie w tej sprawie interesowanych. Straciłyby one sposobność upragnionego okazania się tam, gdzie obok wzbogacenia swych wiadomości i doświadczenia spodziewają się jeszcze praktycznej korzyści, to jest rozszerzenia i zapewnienia sobie odbytu. Choćby zaś nadzieje takie, tylko pojedyncze oddziały przemysłu mieć mogły, to i tak reprezentacja państwa nie powinna się od takich dążności odsuwać, ani się im sprzeciwiać, jeżeli nie chce dać uzasadnionego powodu do zażaleń.

Rozważywszy to wszystko, postanowiła mniejszość wydziału budżetowego doradzać Izbie deputowanych, aby pozwoliła na subwencję państwową dla udziału w wystawie paryzkiej. Najważniejszem po powyższej uchwale zadaniem mniejszości było, dokładne zbadanie kwestji kosztów, aby uniknąć wszelkiego nie niezbędnego obciążenia skarbu państwa i wydatki ile możności ograniczyć do najskromniejszej miary.

Zdaniem mniejszości nie należy pozwalać żadnego wydatku na reprezentację, zwłaszcza, że ta i tak należy do zwykłego urzędowego przedstawiciela. Koszta austrjackiej komisji w Paryżu winny być jak najskromniej obliczone i należy się starać o urządzenie przeważnie zbiorowych wystaw, przez co mniejsza przestrzeń będzie potrzebną, a państwo i pojedyńczy wystawcy poniosą stosunkowo mniejsze wydatki. Sprawozdanie z wystawy winno ograniczyć się na pojedyncze gałęzie produkcji, które przedstawiły coś rzeczywiście uderzająco nowego, lub dla austrjackiej pracy ważnego. Oględny i ekonomiczny zarząd będzie mógł niezawodnie poczynić oszczędności prawie przy każdej rubryce wydatku. W przypuszczeniu że oszczędności wynoszą około 140.000, można kredyt przez rząd zażądany obniżyć do 560.000 złr., a doliczając do niego 40.000 na możliwe straty na monecie, podniesie się ogólna suma do 600 000 złr. Tę kwotę też zaleca mniejszość wydziału budżetowego do przyjęcia przez Izbę deputowanych, i przemawia za pozwoleniem na przeniesienia, lecz tylko między pojedynczemi pozycjami wydatkowemi. Pozwalając ten kredyt, który niezawodnie wystarczy na zapewnienie godnego i ile możności zupełnego przedstawienia austrjackiego przemysłu, sztuki i gospodarstwa w Paryżu, należy rząd wyraźnie zrobić za to odpowiedzialnym, że ten kredyt pod żadnym pozorem nie będzie przekroczonym, że nigdzie nie znajdzie się dodatkowa kwota dla wystawy paryzkiej, wreszcie należy rząd zobowiązać, aby najdalej z końcem roku 1879 przedłożył Izbie deputowanych dokładny rachunek z pozwolonych mu funduszów.

Urzędnicy Rad powiatowych i zaprojektowana tychże organizacja.

Od początku zaprowadzenia reprezentacji powiatowych podnoszone były ciągle głosy tak w pismach publicznych jak i ze strony tych reprezentacji, o krzywdzącem położeniu urzędników Rad powiatowych, którzy nie mają charakteru urzędników publicznych, stosunkowo nader licho są płatni i nie mają zapewnionej emerytury.

Petycje wnoszone do W. sejmu i Wydziału krajowego ze strony więcej reprezentacji powiatowych, między któremi przedewszystkiem reprezentacje powiatu Jasielskiego i Żydaczowskiego szczególniejszą pieczołowitość o polepszenie stanu tych urzędników okazały, odniosły do teraz ten skutek, iż Wydział krajowy w odpowiedzi na odnośne petycje przyznając słuszność wywodom zawartym w tych petycjach oznajmił, iż sprawa ta tylko naówczas mogłaby być przedłożoną Wys. sejmowi do rozbioru i uchwały, gdyby wszystkie Rady powiatowe porozumiawszy się między sobą przedłożyły Wydziałowi krajowemu uchwały swoje co do zmiany §. 26. ust. o reprezentacji pow. w kierunku, ażeby urzędnicy Rad powiatowych uznani byli za urzędników krajowych wchodzących w etat Wydziału krajowego, z pozostawieniem Wydziałom powiatowym prawa przedstawiania tychże do nominacji. Decyzja ta Wydziału krajowego chociaż jest zawsze krokiem naprzód w tej sprawie uczynionym, to jednak ostateczne pożądane załatwienie tej sprawy z pomyślnym skutkiem przedstawia się na tej drodze w dalekim widoku.

Chociaż bowiem wiele reprezentacji powiatowych zadość uczyni warunkowi postawionemu przez Wydział krajowy, to jednak będą i takie, które powodując się błahymi a częstokroć nieuzasadnionymi i niesłusznymi względami nie zechcą zrzec się prerogatywy w tym względzie i wstrzymają się od powzięcia podobnych uchwał, a tem samem zniweczą usiłowania reprezentacyj dbałych o polepszenie stanu swych urzędników. By więc sprawę tę sprowadzić na właściwą drogę, zapewniającą tem skuteczniejsze i rychlejsze załatwienie takowej, sądzimy, iż najodpowiedniej byłoby, ażeby Wydział krajowy zawezwał wszystkie reprezentacje powiatowe do powzięcia odnośnych uchwał, tak samo jak to uczynił, wydając reskrypt, wzywający gminy miejskie do uregulowania etatu urzędników miejskich i zapewnienia tymże utrzymania. Te same bowiem powody, które skłoniły Wydział krajowy do wydania tego reskryptu, zastosować się dadzą do sprawy organizacji urzędników Rad powiatowych, a nawet za polepszeniem i zapewnieniem bytu tych ostatnich nierównie więcej dałoby się powiedzieć. Podczas bowiem, że członkowie zwierzchności gmin miejskich pobierając płace, zazwyczaj więcej czasu poświęcają czynnościom urzędowym; to jak z doświadczenia wiadomo, członkowie Wydziału nie będąc płatni i mając inne zajęcia, a zresztą najczęściej i nie posiadając rutyny urzędowej, zbyt mało poświęcają się pracy urzędowej, której cały ciężar polega na urzędnikach; a nie da się zaprzeczyć, że gdzie urzędnicy Rady powiatowej pełnią gorliwie i sumiennie swój obowiązek, tam sprawy urzędowe załatwiane bywają należycie z korzyścią dla powiatu i kraju. Wobec jednak teraźniejszych stosunków gorliwość taką uważać należy raczej za poświęcenie się ze strony urzędnika, który sterawszy wiek i siły swoje, częstokroć bez należytego uznania nawet, widzi przed sobą czarną przyszłość tak dla siebie jak i swej rodziny, bo na wypadek choroby lub starości nie mając zabezpieczonego utrzymania, czeka go niemal kij żebraczy a w każdym razie nędza i niedostatek, a to jako wynagrodzenie za jego pracę i sterane zdrowie w usługach publicznych.

Spodziewać się jednak należy, że takiego pokrzywdzenia urzędników Rad powiatowych nie dopuszczą ani reprezentacje powiatowe ani Wys. sejm i Wydział krajowy, a ostatni pojmując należycie potrzebę załatwienia tej sprawy w sposób pożądany, nie tylko przez wzgląd na interesowanych ale i w dobrze zrozumianym interesie powiatów, a więc całego kraju, nie uchyli się od wzięcia inicjatywy w tej sprawie i dołoży starania celem pomyślnego załatwienia takowej.

Czego naszemu miastu potrzeba?

Dla użytku obywatelstwa napisał

Radny miasta Lwowa.

IV.

Zadanie nasze uwydatni się w jasnych zarysach z porównania istoty organów wykonawczych, to jest organu obecnie w rzeczywistości funkcjonującego z organem, jakiego właściwie zasada autonomiczna wymaga.

Jak jest w rzeczywistości?

Na podstawach biurokratycznych urządzony organ (chociaż pod przewodnictwem prezydenta), przeważnie wykonawca dla spraw zakresu przekazanego, (rodzaj organu rządowego), zarządza sprawami właściwie gminnemi, (wprawdzie) pod kontrolą Rady miejskiej, która w skutek tego wciągnięta w cały zakres zarządu, stała się tylko kołem nader komplikowanej maszyny, nie mogąc się wydobyć z cieśnin dawnego Wydziału mieszczańskiego (Bürgerauschuss) na stanowisko właściwie autonomicznej władzy zwierzchniej miasta.

Czego właściwie zasada autonomiczna wymaga?

Pod prawodawczym kierunkiem i kontrolą autonomicznej władzy zwierzchniej, reprezentującej interesa i wolę obywatelstwa miejskiego, autonomiczny organ wykonawczy zarządza (posiłkując się hierarchią urzędniczą) sprawami gminy, dążąc do spotęgowania wszystkich moralnych i materjalnych sił gminy, obowiązany przytem funkcjonować także w sprawach zakresu przekazanego.

Składne połączenie dwoistości funkcyj, bez najmniejszej ujmy dla spraw poruczonego zakresu, dla których korzyści sprężystość w wykonaniu ubezpiecza.

Nie można tego rozróżnienia zbyć wysunięciem warunków formalistyki, jakoby ztąd dała się tylko wywnioskować przewaga kategorji spraw, w pierwszym wypadku: zakresu poruczonego nad zakresem własnym gminy, w drugim wypadku zaś odwrotnie. Owszem jest to różnica zasadnicza, gdyż z pominięciem wszelakiego stopniowania ważności zakresów działania, przyznając obydwom równouprawnienie, postawiony warunek: ażeby gmina będąc rzeczywistą, samowładną gospodynią u siebie, pracując skrzętnie dla dobra swoich, jako taka pełniła obowiązki dla kraju lub państwa, przez co dopiero prawdziwa odpowiedzialność gminy za wykonania w tym kierunku uzasadnioną być może.

Na tem polega rzeczywista autonomia, prawo samowładztwa gminy, wprowadzone ze sfer myśli w świat życia praktycznego, w czyn.

Do wszechstronniejszego wyjaśnienia warunków ustroju odpowiedniego, posłuży nam pogląd na istotę zarządu, kontroli i na wzajemne oddziaływanie czynników.

Stosunek wzajemności człowieka do świata zewnętrznego, podbitego na usługi żywotnych celów bytu ludzkiego wyradza konieczność działalności, stanowiącej treść i przedmiot gospodarstwa.

Działalność ludzką, dążącą ku osiągnięciu zamierzonego celu za pomocą i w połączeniu różnych sił, zowiemy „zajęciem przedsiębiorczem“, gospodarką. Nie każdy jednak objaw ludzkiej działalności może być nazwany gospodarką; pojedyncze, przemijające i krótkotrwałe czynności i roboty nazywamy „uczynkami“. Gospodarka zaś musi odpowiadać warunkom celowości i przyczynowości, i musi się składać z całego szeregu uczynków, dążących ku jednemu celowi.

Gospodarka, obejmująca cały łańcuch przyczyn i skutków, ciągłych działań i wynikłości w bliższej lub odleglejszej spójni będących, wymaga wyższego obrachowania i poglądu, jak dokonanie pojedynczego uczynku.

Oto rozkład czynności cielesnych i umysłowych sił; rozum układa plan, oblicza potrzeby ku urzeczywistnieniu tegoż, a wola ima się środków odpowiednich; w praktycznem zastosowaniu zaś przedstawi się działalność, uwzględniająca stosunek przyczynowości, postępowanie systematyczne według planu, utrzymanie ładu i porządku w całym ruchu społem działających czynników, jako zadanie dobrze zorganizowanego zarządu (administracji).

Względy na potrzebę podziału pracy, na różnorodność zajęć, i na konieczność fachowej wiedzy wymagają, ażeby w mechanizmie zarządu odróżnić kierownictwo spraw od właściwego dokonania urzeczywistnienia zaszłości gospodarskich: zawiadowstwa.

Na tej podstawie dzielą się czynniki zarządu na dwie kategorje: 1) dla zakresu kierownictwa (z którego wyłączone są wszystkie czynności w celu przechowania wartości i właściwego obrotu majątku), i 2) dla zakresu dokonawczego zawiadowstwa, do którego należą wszystkie ekonomiczno-techniczne zajęcia. Jedną z najgłówniejszych dźwigni gospodarki stanowi ruch majątku funduszów, i zbiornik środków materjalnych dla celów gospodarczych niezbędnych. Zawiadowstwo tej gałęzi gospodarczej, staje się zatem jednem z najważniejszych zadań.

Najlepiej zorganizowany zarząd nic ubezpieczy gospodarki od zgubnych następstw jakie niezdarność lub zła wola w wykonaniu sprowadzić może. Dla tego jest dogląd i nadzór nad wykonaniem niezbędny, ażeby zapobiedz lub rychło wykryć usterki powstałe. System urządzeń zapobiegawczych i badawczych w celu niedopuszczenia lub wykrycia zgubnych wpływów ułomności bezwiednej lub złych zamiarów, nazywamy systemem kontroli, w którym rozróżniamy trojakie zasadnicze kierunki:

a) Ustanowienie i wytyczenie zakresu dla zarządu (władzy wykonawczej) upoważniające takowy do gospodarki w obrębie ilością środków na pewien czasokres przyzwolonych ograniczonym — kontrola prawodawcza (*comptabilité législative*)

b) Ścisłe badanie prawidłowości postępowania zarządu (władzy wykonawczej) legalności poboru i wydatków w pewnym czasokresie uskutecznionych, tudzież ocena wynikłości gospodarki i całej działalności organu wykonawczego, zdającego liczbę ze swej czynności (słuchanie liczby) kontrola sądowa (*comptabilité judiciaire*).

c) Czuwanie nad wykonaniem (egzekutywą) przy urzeczywistnieniu szczegółowych sprawunków, bądź to przez oględziny czasowe, lub współudział nadzorczy; bądź przez prowadzenie zapisków (*contre roles*); bądź przez sprawdzenie liczb lub stwierdzenie zeszłości i dowodów; kontrola administracyjna (*comptabilite administrative*).

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Wczorajszy urzędowy telegram z Konstantynopola zaprzeczył pogłoskom o wzburzeniu softów, jednakże dziwnie on jakoś nie budzi ufności; przeciwnie stokroć więcej wiary znajduje doniesienie stambulskiego korespondenta *Tagblattu*, że wojsko, stojące załogą w Konstantynopolu, z powodu że rząd na jego wierność liczyć nie może, otrzymało rozkaz wyruszenia do Azji, a natomiast sprowadzi rząd z Erzerum, Batumu i Sinopy stojące tam bataliony do Konstantynopola. Donoszą także, że Redyf basza, minister wojny, dostanie dymisję. W ogóle ze wszystkiego okazuje się, że sułtan myśli pooddalać z urzędów wszystkich młodoturków, a posady staroturkami poobsadzać.

O aferze Midhata baszy im coraz więcej mnoży się pogłosek, tem coraz mniej dociec można prawdy. Tyle tylko zdaje się już być pewnem, że w mniemanym spisku, który podobno wykryto, Midhat sam żadnego nie brał udziału. Rząd sułtański stwierdził podobno najzupełniej jego niewinność, a prawdopodobnie fakt ten dał właśnie pochop do wieści, że odwołanie banicji Midhata nie należy do rzędu niemożebnych rzeczy. Razem z Midhatem zaaresztowany i wywieziony został jego kuzyn Szefket basza, a także Kemal bej i Midhat bej, eksemigranci, przywódzcy partji młodoturków i redaktorowie dziennika *Ittihad*.

Kolońska Gazeta przynosi nam dzisiaj notę okólną Safveta baszy, wysłaną jeszcze za rządów Midhata i będącą jakby politycznym jego testamentem. Nota ta rozbiera położenie rzeczy, stworzone konferencją, ze stanowiska tureckiego. A zważywszy, że nadto zdarza się nam czytać dokument polityczny, napisany stylem tak jasnym i energicznym, pełnym godności i poczucia prawdy; i zważywszy także, że nota ta nie straciła wcale na wadze, gdyż nowy wezyr oświadczył, że będzie się trzymał polityki swego poprzednika; z tych przeto powodów ową notę okólną podajemy w dosłownym przekładzie na innem miejscu.

Telegraf przyniósł nam streszczenie mowy tronowej angielskiej, wygłoszonej w imieniu królowej przez lorda-kanclerza; jednakże, jak zwykle, streszczenie takie nie oddaje wszystkich tych barw, któremi mowa nacechować chciała zapatrywania rządu na zawikłania wschodnie. Uważamy więc za właściwe odnośny ustęp powtórzyć tu w przekładzie ze stenogramu dzienników angielskich. Brzmi on następująco:

„Przed zamknięciem ostatniej sesji parlamentu wybuchnęły nieprzyjacielskie zatargi pomiędzy Portą a Czarnogórą. Naturalnie ściągnęły one na siebie baczną uwagę mojego rządu, i o czekiwaliśmy tylko chwili, w której będziemy mieli sposobność pośrednictwo nasze i sprzymierzonych z nami rządów skutecznie ofiarować. Sposobność ta nadarzyła się wkrótce, gdyż Serbia zażądała naszego pośrednictwa, na co też zgodziła się i Turcja. Chętnie więc je ofiarowaliśmy, ale podczas przebiegu układów dostrzegliśmy, że byłoby użytecznem zaproponować, i w porozumieniu z moimi sprzymierzeńcami przedstawić Porcie pewne podstawy, które, według mego zdania, nietylko przywróciłyby pokój między Turcją a Księstwami, ale mogłyby doprowadzić do stałego uspokojenia prowincyj, zajętych powstaniem, równie jak Bułgarji, i do polepszenia ich stosunków. Te podstawy, na które się zgodziły mocarstwa, potrzebowały być uzupełnione i rozwinięte w negocjacjach lub na konferencjach, którym towarzyszyć miało zawieszenie broni. Porta jakkolwiek nie przyjmowała tych podstaw, i proponowała odmienne warunki, okazała się skłonną do poddania ich pod rozbiór mocarstw.

„Atoli podczas trwnia tych układów, zbadawszy dokładnie i bezstronnie fakta, uznałam za właściwe zwrócić uwagę rządu sułtańskiego na nadużycia, jakich się dopuszczali w Bułgarji urzędnicy tureccy, i dałam mu wyraźnie do zrozumienia, jak dalece potępiam podobne nadużycia. Kiedy Porta przystała na zawieszenie broni, zgromadziła się w Stambule konferencja w celu zbadania sposobów, mogących doprowadzić do trwałej pacyfikacji kraju, wszakże na podstawie pierwotnie ułożonych propozycyj. Na konferencji tej reprezentował mnie specjalny pełnomocnik i mój ambasador. Przystępując do konferencji, miałam głównie na celu utrzymanie pokoju europejskiego, i naprawę stosunków w prowincjach zajętych powstaniem, wszelako bez naruszenia niepodległości i całości państwa otomańskiego. Propozycje, czynione przez mój rząd i przez rządy sprzymierzone, nie zostały, mówię to z żalem, przyjęte przez W. Portę, ale konferencja odniosła ten skutek, że dowiodła ogólnej zgody między mocarstwami europejskiemi, zgody, która nie może nie wywrzeć zbawiennego wpływu na położenie Europy i na rząd turecki. Tymczasem zawieszenie broni między Turcją a księstwami zostało przedłużone, trwa dotąd, i będzie mogło, jak się spodziewam, doprowadzić do zaszczytnego dla obu stron pokoju. W tej sprawie ja i rządy sprzymierzone ofiarowaliśmy szczere współdziałanie, a moje stosunki z temi rządami, równie jak z innemi rządami zagranicznemi zachowały charakter przyjacielski.“

Poczem mowa dotyka kwestji przyjęcia tytułu cesarskiego w Indjach; wspomina o rozmaitych kwestjach administracyjnych, o głodzie w Madrasie i Bombaju, i kończy się zwykłemi komplementami. Zaznaczyć wszakże musimy, że z tonu jej nic zgoła przewidzieć nie można, jaką odpowiedź da Anglia na okólnik Gorczakowa. Mowa szeroko rozwodzi się o rzeczach przeszłych, a przyszłości wcale nie dotyka; w jednem tylko miejscu spodziewa się, że „między Portą a księstwami zawarty zostanie pokój zaszczytny dla obu stron.“

Jeżeli na Anglię skarżyć się możemy, że w mowie tronowej nie dała nam do zrozumienia jak odpowie na okólnik Gorczakowa, to przeciw Bismarkowi podobnego zarzutu podnieść już nie możemy. Przemówił on, i jak zwykle podczas obiadu, który dawał na cześć prezydjum sejmu pruskiego. Co jednak mówił, trudno się dowiedzieć; dzienniki pruskie jakoś nie rozwodzą się o tem szeroko. *Post* jedna donosi, że mówił o Midhacie jako o człowieku, który swą energią i genialnością przewyższa wszystkich innych tureckich mężów stanu. Jego upadek przypisywał prywatnym nieporozumieniom między nim a sułtanem, chociaż nie wykluczał możności wpływów zagranicznych. Co się zaś tyczy okólnika Gorczakowa, odezwał się pono (jak donoszą do *Pol. Corr.* z Berlina), że od upadku Midhata nabiera on jeszcze większego znaczenia niż przedtem posiadał. Niemcy w każdym razie, dodał Bismark, zastrzegają sobie rezerwowe stanowisko.

Nowa Presse otrzymuje telegram z Rzymu, że Midhat basza dnia 9. bm. wylądował w Brindisi i zamieszkał w hoteln „des Indes Orientales.“

W Paryżu upadek Midhata baszy o mało że się nie stał przyczyną kryzys ministerjalnej. Rzecz się tak miała: Midhat basza został zaaresztowany w poniedziałek d. 5. b. m. o godzinie 10. z rana, a o 3. po południu opuścił już Bosfor na statku „Izzedin“. Tymczasem ajencja *Havasa* doniosła o tem do dzienników dopiero nazajutrz rano. Rozumie się, że wszystkie niezależne dzienniki z dość naturalnem oburzeniem uderzyły na ks. Decazesa, zarzucając mu, że tem powstrzymaniem depeszy przedłużył *hausse* i zaszkodził giełdowej spekulacji francuskiej. Oburzenie dzienników było tak sprawiedliwe, a zamiar w postępowaniu ajencji *Havasa* tak widoczny, że wreszcie sprawa ta weszła na stół obrad narady ministerjalnej we czwartek i stała się przyczyną gorącej sprzeczki pomiędzy Decazesem a Jules Simonem, który utrzymywał, że i on także jako minister-prezydent powinien odbierać natychmiast wszystkie zagraniczne depesze, a tymczasem ostatnią dostał w kilka godzin po nadejściu. Jednakże sprzeczka ta załagodzona widocznie została, gdyż nazajutrz w *Monitorze* pojawiło się *communique*, donoszące, że rzeczona depesza przybyła do Paryża dopiero we wtorek o 2 rano, i że przeto wieczorem ks. Decazes nic jeszcze nie wiedział o upadku Midhata. Powtarzając ten komunikat *Monitora* dodaje *Siecle* ze swej strony, 1) że już od pewnego czasu spostrzega, iż wszystkie depesze, mogące wywołać *baisse*, są powstrzymywane w ministerstwie spraw zagranicznych; a 2) że go to dziwi, iż ks. Decazes dowiedział się o 2. godz. rano we wtorek o tem, o czem powszechnie mówiono na bulwarach o 9. wieczor w poniedziałek.

Włoska Izba deputowanych uchwaliła na jednem o ostatnich swych posiedzeń większością 194 głosów przeciw 72, projekt rządowy nowego militarnego podziału kraju. Według artykułu 1 rzeczonego projektu Włochy dzielić się będą na 10 okręgów wojennych, a 20 komend terytorjalnych.

Minister spraw wewnętrznych, bar. Nicotera, o którego sprawkach zdał obszerną re ację nasz korespondent rzymski, nie został jeszcze dotąd ani ks. Sapri, ani też nie podał się do dymisji. Kilka dni temu miał on mowę w Nicastro, w której usprawiedliwiając swoje postępowanie, rozwijał przytem program dalszej na przyszłość akcji politycznej. Program jest dość obszerny i zawiera wiele rzeczy dla kraju pożytecznych, ale opinia publiczna spodziewała się podobno, że p. Nicotera po swym skandalicznym procesie z *Gazetta d'Italia*, uzna za właściwe usunąć się od życia publicznego. Tymczasem minister widocznie jest innego zdania; uważa on, że wyrok skazujący dziennik za oszczerstwo, dostateeznie oczyścił go ze wszystkich zurzutów.

Zapowiadana broszura jen. Lamermory, jak donoszą nam z Rzymu, wyszła już na światło dzienne pod tytułem: „*I segreti di Stato nel governo costitutionale*,“ i skierowana jest jak już pisaliśmy przeciw projektowanemu przez rząd artykułowi 196 kodeksu karnego. Artykuł ten, według noweli rządowej, karać będzie grzywną i więzą każdego urzędnika państwowego, który opuściwszy służbę, poda do wiadomości publicznej jakikolwiek rządowy dokument. Wiadomo zaś, że jen. Lamarmora w broszurze swej „*Un poco pin di luce*,“ zdradził wiele tajemnic rządowych z czasów wojny 1866 r. Owoż w teraz wydanej broszurze jenerał broni przedewszystkiem siebie, a następnie stara się wykazać, że artykuł proponowany przez rząd nie da się ani w praktyce przeprowadzić, ani pogodzić się z zasadami konstytucji.

O przebiegu rokowań pokojowych z Serbią nic więcej nie wiemy nad to, co doniósł nam wczorajszy telegram. W każdym razie mogą one być na dobrej drodze, jeżeli Kristicz wyjeżdża do Stambułu.

Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie.

Oddział Rudecko-Gródecki Towarzystwa gospodarskiego, odznaczający się wielką ruchliwością i dobrem pojęciem swych zadań, rozesłał do wszystkich oddziałów gospodarczych pismo następujące:

Od dawna utyskiwano na brak instytucji, któraby pod warunkami przystępnymi, dostarczała rolnictwu na krótkie termina obrotowego kapitału, bo gdy kupcy i przemysłowcy z firmą zaprotokołowaną mieli kredyt otwarty w banku narodowym lub innych podobnych zakładach: dla rolnika choćby posiadającego dobra tabularne, te źródła kredytu były niedostępne.

Długo się skarżono na takie pokrzywdzenie rolnictwa, na to rzucenie upadającego pod brzemieniem rolniczych ciężarów, na pastwę lichwy, poruszały ten przedmiot szczególniej zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, aż wreszcie dyrekcja tegoż Towarzystwa czyniąc zadość objawionej potrzebie, wzięła chlubną inicjatywę w założeniu instytucji, która złemu zaradzić miała.

W tym celu zawiązało się we Lwowie 1874 roku pod przewodnictwem dyrekcji Towarzystwa kredytowego „Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego“ mające zadanie, dostarczania rolnictwu obrotowego kapitału na procent umiarkowany.

Spodziewać się należało, że instytucja tak upragniona, spoczywająca pod opieką mężów powszechnem zaufaniem otoczonych, zainteresuje kraj cały i liczne znajdzie poparcie. Niestety tak nie jest, a chociaż sprawozdania z obrotu funduszów, świadczą o rozwoju tego Towarzystwa, to przecież ilość członków nie wzrosła tak dalece, jak się tego po celach Towarzystwa spodziewać, a ze względu na korzyść, jaką swym członkom nieść może, życzyć należy.

Oddział gospodarczy Rudecko-Gródecki na wniosek Wgo Gizowskiego Józefa zastanawiał się nad powodami tej obojętności dla Towarzystwa tak pożytecznego rolnictwu, a dyskusja w czasie walnych zgromadzeń wykazała, iż ją w części przypisać należy współzawodnictwu powstających innych podobnych instytucji, a po części małemu rozgłosowi jakie Towarzystwo to ma w kraju mimo swej użyteczności.

W przekonaniu, że wszystkie te instytucje obok siebie rozwijać się mogą, że pewne współzawodnictwo na tem polu jest nawet pożyteczne, że nareszcie tylko przez przystąpienie znacznej ilości członków może Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa należycie się rozwinąć i stopę procentową

więcej jeszcze obniżyć, słowem oddać rolnictwu i jego przemysłowi te usługi, których po niem oczekuje, uchwaliło ogólne zgromadzenie oddziału Rudecko-Gródeckiego zwrócić światłą uwagę wszystkich oddziałów Towarzystwa gospodarskiego na tę pożyteczną instytucję z prośbą, do jak najliczniejszego zjazdu na ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego dla rolnictwa, mające się odbyć 28. lutego b. r. w gmachu Towarzystwa kredytowego we Lwowie, na które wstęp i niecżłonkom jest otwarty, aby przekonawszy się o stanie i użyteczności tej instytucji dla rolnictwa i krajn, licznem przystąpieniem jej rozwój szerszy, a tem samem korzyści ztąd płynące przyspieszyć zechcieli.

Z Rady oddziału gospodarczego Rudecko-Gródeckiego.

W Rudkach dnia 30. stycznia 1877.

Józef Gizowski, członek Rady i referent. *Henryk Janko*, przewodniczący.

Proces nihilistów w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

Dalej świadek zeznaje, że uderzyła go jakaś kobieta ale nie byłby w stanie jej poznać. Przytem że ten, który podniósł chorągiew był w czapce baraniej siwej.

Na wezwanie prezydującego, Iwanow na ławce oskarżonych siedzący nałożył czapkę na głowę, lecz świadek nie poznał w nim tego, który miał chorągiew.

Adwokat Niekludow powiada, że świadek Wasiljew poprzednio już przy protokole, jak i teraz nie poznaje w Iwanowie niosącego chorągiew.

Znamierowski (adwokat). Kto aresztował panię Towbicz?

Wasiljew. Nie pamiętam, zdaje się że policjant Osipow. P. Nie było żadnego mężczyzny przy niej? O. Tyle było osób, że trudno pamiętać.

Bogolubow (oskarżony). Gdyś pan zapisywał nasze imiona, czy nie słyszałeś skargę moją że nas bito i mordowano? a szczególniej Uspieński i jakiś policjant? Wasiljew. Żeś pan się skarżył, to pamiętam, ale o co, to nie pamiętam.

Niektórzy z oskarżonych zeznają, że i oni skarżyli się, że ich bito.

Bleskow student (świadek) opowiada powtarzając co inni zeznali i gdy on przyszedł na plac nie wiedząc o co chodzi, zapytywał policjanta co to się dzieje, podszedł Nadieżdin i zaczął słuchać; policjant wtedy zaaresztował go, a świadek udał się do domu.

Pomocnik prokuratora. Gdzie pan mieszkasz? Bleskow. Na ulicy Mikołajewskiej pod nr. 18tym. P. Dla czegoż pana nie można było znaleźć po całym Petersburgu? O. Nie wiem. P. Kiedyś się zameldował? O. W pierwszych dniach grudnia. P. Przed, czy po 6tym? O. Zdaje mi się około 5go, czy 4go nawet. P. A czy nie 8go czasem? O. Nie zwróciłem na to uwagi. P. Jakżeś się pan znalazł w poczet świadków? O. Zostałem telegramem zawołany z 21go na 22go. P. A czy poprzednio nie stawiłeś się przed naczelnikiem żandarmerji? O. Tak jest stawiłem się osobiście. P. Dla czegoż pan długo nie był meldowany? O. Chciałem wyciągnąć kartę meldunkową z dawnego mieszkania mego, byłem tam, i nie zastałem stróża. P. Zapewnie to stało się nie naumyślnie. O. Niezawodnie. P. Dawno pan znasz Nadieżdina? O. Od czasu jak wstąpił do uniwersytetu. P. Słyszałeś o nim przed tem? O. Słyszałem. P. Dlaczegoż w trzech zeznaniach powiedziałeś pan, żeś go nie znał? O. przez niepamięć. P. Powiedziałeś nawet w instytucie, pokazując na ławkę, gdzie Nadieżdin zwykł siedzieć „tego aresztowali" powiedz że, które zeznanie jest prawdziwe? O. O tyle z nazwiska znałem Nadieżdina, że gdy pan się o niego zapytał, mogłem go sobie przypomnieć. P. Czy grzecznie Nadieżdin mówił do policjanta, który go aresztował. O. Nie zauważałem wcale, aby grubiańsko z nim mówił.

Bujmistrow (adwokat). Chociaż nie byłeś pan meldowany nie ukrywałeś się? Bleskow. Wcale nie, inspektor instytutu może zaświadczyć. Bujmistrow. Zapewnie, że gdyby ktoś był do pana przyszedł do domu' to by cię tam znalazł. Bleskow. Niezawodnie.

P. Czy Nedjeżdin na tym samym co pan kursie? O. Na tym samym. P. Gdyś pan na drugi dzień przybył do instytutu, czy przypadkowo odkryło się aresztowanie Nadieżdina? O. Ja najprzód doniosłem o tem profesorowi będąc pewnym, że on obj..i to władzy.

Dubenski, student (świadek) znał Nadieżdina i mieszkał z nim przez trzy miesiące, lecz uczył się pilnie i miał wiele do roboty, uczył się astronomii i sferycznej trygonometrji, dlatego też chodził często do biblioteki — więc nie mięszał się do niczego. Jest biednym, przybył do Petersburga z 50 tylko rublami i w domu ma matkę i siostrę.

Mercałow, student (świadek), znał dobrze Nadieżdina, z nim mieszkał czas jakiś. Pilnie bardzo się uczył, tak że powracał zwykle do domu około 6. czy 7. wieczór. Mówi o tem aby pokazać, że do 2. był w instytucie a potem w bibliotece. Dnia 6. grudnia Nadieżdin chciał go wyciągnąć, ale ten nie chciał wyjść, bo miał mineralogię do przepowiedzenia sobie. Z instytutu dróg i mostów, gdzie był, znał tylko bliżej kilku kolegów.

Efimow, żołnierz urlopowany (świadek). Jestem tragarzem z rzemiosła. D. 6. grudnia chciałem iść w gościnę do głównego sztabu. Poszedłem do domu, włożyłem fartuch i poszedłem do miejsca, gdzie zwykle stoją w miejscu przy moście kazańskim. Spostrzegłem tłum i myślałem, że ci ludzie czekają na Najjaśniejszego Pana. Potem zaczęto krzyczeć „hurra", a jednak mieli czapki na głowach. Wtedy to spostrzegłem, że się coś innego święci. Krzyczeli „wolność nasza, wolność nasza." Stanąłem i ujrzałem towarzysza, którego spytałem się co to znaczy? Odrzekł mi, że technologia się buntuje. Powiedziałem mu, że nie trzeba ztąd wychodzić a ...areszt ować.

Swiadek ten opisuje dalej to co zeznali inni świadkowie, o tłumie i aresztowaniach; dodaje następnie wskazując na Bogolubowa: „Tego tylko pamiętam jak się bił i jak jego powalono o ziemię."

Hautower (adwokat). Widziałeś jak chłopczyka podnoszono w górę? Efimow. Widziałem Hautower. Nie możesz opowiedzieć jak to było? Efimow. Już nie pamiętam. Widziałem tylko jak machał chorągwią.

Pomocnik prokuratora. Gdy aresztowałeś nikogo nie biłeś?

Efimow. Wcale nie, bo szli spokojnie.

Świadek potem opowiadał jak aresztował Gerwazego.

Bardowski adwokat. Jak wygląda Gerwazji. Efimow. Ma brodę ryżą i zdrowej jest cery.

Tymczasem oskarżony Gerwazji jest młodzianem bez brody i wąsów.

Świadek Moskwin policjant, zeznając wszystko co widział na placu i powtarza to co jego poprzednicy powiedzieli; został pobity i sam aresztował pięciu studentów, tudzież widział jak aresztowano jednego w szarem futrze. Nowakowski na żądanie prezydującego wdział futro i świadek go wtedy poznał. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W głosowaniu na radnych miasta Lwowa, przeszła jak wiadomo w całości lista komitetu przedwyborczego miejskiego. Głosujących było 1604, absolutna większość 803. Największa ilość otrzymanych głosów 1603, najmniejsza 925. Oto rezultat szczegółowy: Ks. Aksentowicz Julian otrzymał głosów: 1588, Alekandrowicz Adolf 1287, Bałutowski Franciszek 1308, Baurowicz Wincenty 1560, dr. Beizer Mojżesz 1305, Berger Mojżesz 1232, dr. Berliner Henryk 957, dr. Blumenfeld Józef 1300, Błotnicki Edward 1274, Chiliński Antoni 1584; dr. Ciesielski Teofil 1267, dr. Czerkawski Juljan 1589, dr. Czyżewicz Adam 1586, Dąbrowski Wacław 1579, Dobrzański Jan, redaktor 1277, Dymet Michał 1556,' Włodz. hr. Dzieduszycki 1601, Fechter Michał 1565, Filipowski Antoni 1594, ks. Formanios Miczał 1333, Gall Emanuel 1210, dr. Gerstman Teofil 1042, dr. Goldman Bernard 1236, Gostkowski Franciszek 1584, Grabiński Wacław 1022, Groman Karol 1257, Gubrynowicz Władysław 1069, Heppe Edward 1570, dr. Hofman Maurycy 1596, dr. Hryszkiewicz Piotr 1150, Jasiński Aleksander 1213, Jaśkiewicz Kajetan 959, Jaskólski Jan 1269, dr. Jekeles Maurycy 1221, dr. Kane Alfred, radca sądowy 1350, Karge Dominik 970, dr. Karcz Maksymilian 1257, Kisielka Karol 1314, dr. Kolischer Józef 1560, dr. Kolischer Juliusz 967, Kulczycki Teodor, radca 1494, Krzyżanowski Kalikst 983, Kwaszyński Kajetan 1328, Lazarus Maurycy 1225, Loewenstein Bernard, rabin 1276, Ławski Jan 1569, dr. Lubiński Ludwik 1006, dr. Madejski Marceli 1600, dr. Małecki Antoni 1602, dr. Maly Karol 1295, Marszal Franciszek 1584, Michniewicz Michał 1264, Mikolasz Karol 1300, Mikuliński Antoni 1310, dr. Mileret Józef 1592, Momocki Franciszek 970, Motylewski Faanciszek 1588, Moszczański Michał 1202, Mozer Zygmunt 1278, dr. Noskiewicz August 1602, dr. Opolski Wiktor 1338, Penther Gustaw 1337, dr. Peplowski Ludwik 1351, Piątkowski Felix 1520, Pipes Jak. 987, Pietsch K. 1221, Południewski Franciszek 953, Prugar Marcin 1586, dr. Radziszewski Bronisław 1602, Reiss Juljusz 1345, Richtman Zygmunt 1328, Rucker Zygmunt 1001, hr. Rusocki Włodzimierz 1595, ks. kanonik Sembratowicz Juljan 1590, dr. Semilski Teobald 1578, Sierociński Stanisław 1563, Simon Edward 1320, dr. Smolka Franciszek 1594, Spalke Henryk 1598, Steif Zygmunt 958, Stokowski Apolinary 1598, dr. Strzelecki Feliks 1601, Świsterski Wiktor 1323, Szemelowski Julian 1596, Szwedzlcki Hilary 1540, Teppa Władysław 1602, Walichiewicz Michał 1570, Wieczyński Jan 1598, Wierzbicki Ludwik 1601, Wiedeń Józef 1135, Woliński Mikołaj 1292, dr. Wołek Wojeiech 1327, ks. Zabłocki Feliks 1603, Zacharjewicz Julian 1589, Zima Franciszek 1029, dr. Zucker Filip 1297, Żaak Wincenty 926, Żółkiewski Zygmunt 1317, dr. Żuliński Tadeusz 1589.

— Burza, która wczoraj całe popołudnie aż do nocy szalała w mieście naszem stała się przyczyną wielu szkód i wypadków. Wiatr obalając mnóstwo ludzi spieszących ulicami miasta, przewrócił w rynku małe dziecię, które nadjeżdżający powóz przejechał. W śródmieściu jak i w dalszych okolicach pozrywał dachy, a na Gródeckiem szczątki dachu rzucił na gościniec tak, że przejechać nie było można. W kościele jezuickim podczas nabożeństwa wiatr wyparł całe okno nad drzwiami głównemi, które padając raniło sześć osób, silnie kalecząc w głowę kelnera Gronowicza. Równocześnie mur ogniowy z kamienicy Schimsera na Łyczakowie stoczywszy się z hukiem na sąsiednią oficynę przebił dach i powałę kalecząc kilku jej mieszkańców, a mianowicie stróżowę Julię Nawodycz, wdowę po nadzorcy dróg Annę Wesołowską, wyrobnicę Annę Gębuś, służącego Piotra Michaluka i młodą dziewczynę Antoninę Winiarską, których odwieziono do szpitala. Szkody dotąd niedadzą się jeszcze obliczyć, ale s t o s u n k o w o muszą być znaczne.

W ostatniej chwili jeszcze donoszą nam o kilku innych wypadkach i szkodach, zrządzonych przez burzę, a mianowicie o zawaleniu się trybuny i dodatkowych budynków ślizgawki na Szumanówce, tudzież o zerwaniu dachu na niedawno ukończonej, nowej rzeźni miejskiej.

— Dziś odbędzie się dziewiąty odczyt dr. Syrskiego o „Podróży na około ziemi," który wyjątkowo rozpocznie się o godzinie czwartej.

— Drugi wieczorek tańcujący, który się odbył w niedzielę u namiestnika równie świetnie wypadł jak pierwszy.

— W środę dnia 14. b. m. odbędzie się w sali ratuszowej pod przewodnictwem artystycznego dyrektora pana Mikulego czwarty wieczór muzykalny. Program. 1. Hummel Septet. 2. Deklamacja a) pieśń Palikarska Platona Kosteckiego, b) Żywot poczciwego człowieka, gawęda Syrokomli, wygłosi pan Rychter. 3. R. Volkmann, warjacje na temat Haendla. 4. Mozart, duet z opery „Don Juan". 5. Rubinstein, sonata na fortepian i skrzypce. Początek o godzinie szóstej.

— W piątek dnia 16. lutego w sali ratuszowej odbędzie się na cele dobroczynne Koncert, w którym udział przyjąć raczyli pani M. T., Henryk Wieniawski, profesor król konserwatorjum w Brukseli, pp. Ludwik Marek, Jan Köhler i A. Nikisch. Program: 1. Andante con varazioni et Finale de la sonate dediée a Kreutzer par Beethoven (L. Marek i H. Wieniawski). 2. Pieśni R. Franza (odsp. pani M. T.) 3. a) Nocturne par Chopin, b) Erlkönig par Schubert-Liszt (L. Marek). 4. Il Pirate-Fantaisie par H. W. Ernst (H. Wieniawski). 5. „Maciek" Moniuszki (odsp. J. Köhler). 6. a) Pieśń L. Marka, b) Mazurka Chopina (odsp. pani M. T.) 7. a) Romance de Warlamow transcrite par Wieniawski, b) „Dudziarz" Mazurka inedite par Wieniawski (H. Wieniawski). Początek o godzinie 7. wieczór.

— Onegdaj znaleziono na Kortumówce, w szopie, zepsutego już na pół trupa Juliana Karlika czeladnika szewskiego, który w postawie klęczącej zawiesił się pięć dni temu.

— Dla biblioteki „Ogniwa," towarzystwa polskiego w Gdańsku, złożyli następujące książki pp. Hanicki „I my czuwamy," „Cośmy zrobili", i „Program chwili bieżącej," „Studjum polityczne" (po 3 egzempl.); Stefan Bogochwalski „Atheneum" pismo zbiorowe. Wilno 1851 r. Tomów 5. P. Riedl. „Z wygnania" 2 tomy A. Gillera; „Hamlet" 1 tom tłumaczenie hr. Ostrowskiego; „Dzieła dramatyczne" 1 tom hr. Starzyńskiego; „Legionista" 1 tom Łozińskiego; „O wolności" 1 tom Stuarta Milla; „Wieniec cierniowy" 2 tomy Dzierzkowskiego; „Marek Poraj" 1 tom Zacharjasiewicza, „Car Fiodor" 1 tom Tołstoja.

— Zapowiedziana na dzień 15. lutego b. r. loterja fantowa na korzyść zakładu sierót pod nazwą św. Heleny i ubogich wstydzących się żebrać, z powodu zaszłych przeszkód odracza się. Dzień, w którym się odbędzie, później oznaczonym zostanie.

— W i a d o m o ś c i p o l i c y j n e. Złodziejkę, która dnia 4. b. m. skradła urzędnikowi p. Dyonizemu Z. szopy w kamienicy pod l. 2 przy ulicy Rejtana, wyśledziła i aresztowała wczoraj policja w osobie Anny Wiktorskiej, 18-letniej dziewczyny, sprzedającej sztuczne kwiaty. Futro zastawiła u izraelitki Laji Rawner, pod l. 20 przy ulicy Wekslarskiej, za 5 zł., zkąd je odebrano.

Katarzyna Wojcicka mająca lat 42, pod l. 6 na placu Marjackim zamieszkała, popadła wczoraj w obłąkanie tak gwałtowne, iż z polecenia lekarza odwieziono ją tego samego dnia do zakładu obłąkanych na Kulparkowie.

Przedwczoraj skradziono z ganku pod l. 67 przy ulicy Żółkiewskiej dwie kapy pikowe, z jednej strony popielate a z drugiej niebieskie, wartości 20 zł. P. Janowi J., koncypientowi c. k. prokuratorji skarbu skradł ktoś przedwczoraj przed południem ze szaragów w otwartym pokoju pod l. 15 przy ulicy Kopernika „menżyków" ciemnogranatowy, wołochaty, ceniony na 40 zł. Panu Franciszkowi Reskowi, c. k. oficjałowi rachunkowemu zginęły wczoraj rano z kuchni w domu pod l. 60 przy ulicy Łyczakowskiej, dwie łyżki srebrne nieznaczone, w cenie 12 zł. Podejrzenie kradzieży pada na żebraka, średniego wieku, ubranego w bronzową krótką baję.

Złożono w policji zegarek srebrny, który znalazł żołnierz policyjny zeszłej nocy na trotoarze przy ulicy Jagiellońskiej, tudzież tytonierkę skórzaną, znalezioną wczoraj koło kościoła OO. Bernardynów.

Antoni Hampel posługacz kolei Karola Ludwika chciał dziś o godzinie 4. rano przejść przez tor główny na peron dworca kolejowego. Skutkiem jednak własnej nieostrożności padł pod koła maszyny pociągu osobowego Czerniowieckiego, który właśnie na dworzec zajechał i został na śmierć zgnieciony. Zmarły miał lat 47, był żonaty i ojcem czworga dzieci.

— **Tarnopol**, 10. lutego. Dwa lata temu, jak pan Żywicki, adwokat i poseł do sejmu krajowego z pięciu obywatelami, założyli w Tarnopolu spółkę rolniczą. Jeden z założycieli pan Mikołaj Sobolewski sąsiad mój, sprzedawał swe produkta przez spółkę, ja zaś miejscowym kupcom Porównałem ceny, jakie mój sąsiad uzyskał z mojemi, i przekonałem się, że znacznie mniejsze ceny uzyskałem od kupców miejscowych. Przystąpiłem i ja przy końcu roku zeszłego do spółki, i wziąłem jedną akcję na 50 zł. Trzy wagony zboża poręczyłem spółce na sprzedaż, lecz pierwej starałem się dowiedzieć, ile od kupców miejscowych otrzymaćbym mógł? Rezultat był następujący: Za pierwszy wagon spółka mi dała bez żadnych ambarasów 60 zł. więcej, za drugi 25 zł., za trzeci 35 zł. Daję to do publicznej wiadomości z dwóch powodów 1. By sz. producenci przekonali się jak konieczną rzeczą jest, podobne spółki we wszystkich obwodach zaprowadzić, a powtóre, by przy nastąpić mającej kadencji sejmowej porozumieć się za pośrednictwem Towarzystwa agronomicznego, i o ile się da scentralizować obroty handlowe produktami.

Józef Poradowski.

— **W Poznaniu** zacznie wychodzić z dniem 1. marca nowe pismo codzienne polityczne p. t. *Goniec Wielkopolski.*

— **W Paryżu**, w teatrze Odeonu przedstawiono 2. lutego dramat wierszem napisany przez młodego 25 letniego poetę Pawła Deroulède p. t. „Hetman."

„Hetman" był dawno już i bardzo silnie reklamowany, gazety francuzkie pisały o nim cuda przed przedstawieniem, obecnie zaś po przedstawieniu wszyscy prawie krytycy teatralni, przyznają dramatowi pana Deroulède, niepospolitą siłę dramatyczną i poetyczną werwę. Tyle co do samej sztuki i pod tym względem nie mamy nic do powiedzenia. Musimy jednak zrobić zastrzeżenie co do ścisłości historycznej, dramat bowiem ma i pod tym względem jakieś nieuzasadnione pretensje, na które krytyka miejscowa nic nie ma do nadmienienia, a wiadomo, że w wielu razach francuzka publiczność, uczy się historji obcych narodów z romansów i dramatów. Owóż „Hetman" ma być wiernem odtworzeniem epoki Chmielnickiego. Obaczmy jak autor tę epokę rozumie i jak ją stara się oddać. W Lublinie stolicy ówczesnej Polski i rezydencji królewskiej Władysława IV. na zamku królewskim budowanym w czysto Azjatyckim stylu (dekoracja wyobrażająca zamek, zyskała wielkie pochwały znawców!!), stary hetman kozacki Froll Gherasz i młody namiestnik jego Stenko, uwięzieni są jako zakładnicy wierności kozackiego ludu. Froll Gherasz ma córkę Miklę, która zaręczona ze Stenkiem, rozbudziła zapał miłośny w magnacie polskim Rogowianie, wielkim intrygancie i rozpustniku. Rogowian namawia Stenkę żeby kozaków podburzył do buntu, pragnąc sam przytłumiwszy bunt, otrzymać w nagrodę swoich zasług godność hetmana i ożenić się z Miklą.

Stenko ucieka z zamku i staje na czele zbuntowanych kozaków. Froll Gherasz dowiedziawszy się o tem zapewnia króla, że on wszystko znowu doprowadzi do porządku i wyjeżdża na Ukrainę, zostawiwszy w zakład królowi na wyraźne jego żądanie swoją córkę Miklę, której życie ma odpowiadać za wierność kozaków. Stenko w nieobecności Froll Gherasza ogłoszony już hetmanem, dowiedziawszy się z przybyciem starego wodza, iż życie Mikli jest zagrożone, porzuca obóz i podąża do Lublina, żeby ratować narzeczoną. Wówczas Froll Gherasz obejmuje dowództwo nad kozakami i jak nowy Brutus, postanawia poświęcić miłość rodzicielską dla zbawienia swojego ludu. Stenko ma już uprowadzić Miklę. Ale wdaje się pomiędzy zakochanych, stara kozaczka Marucza, rodzaj dzikiej jakiejś prorakini, która tłumaczy Stence, że bytność Mikli w Lublinie, jako zakładniczki, upewnia króla o wierności kozaków, i przeto dozwala tym ostatnim organizować się w bezpieczeństwie.

Bunt wybucha, Rogowian obejmuje dowództwo nad wojskiem występującem przeciwko kozactwu. Stenko ginie jako jeniec Polaków, ale ci ostatni ponoszą ostatnią klęskę pod Złotemi wodami! godzina bowiem wyswobodzenia wybiła. Rogowian pojmany przez kozaków ginie zakopany żywcem pod trupami poległych.

Oto treść sztuki wiernie opowiedziana. Nie potrzebujemy z naszej strony dodawać tu żadnych uwag, wspominamy tylko że, Ukraina jako *wiernie* przedstawiona miejscowość, jest krajem górzystym, skalistym i zarośniętym olbrzymiemi lasami, a na dworze Władysława IV. panuje przepych półbarbarzyński, będący *historycznem odwzorowaniem* tej epoki dziejów naszych!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogólne zgromadzenie. Towarzystwo kasy zaliczkowej szczerzeckiej odbędzie się w Szczercu dnia 22. lutego b. r. w sali szkolnej o godzinie 2ej po południu. Przedmiotem obrad będzie: 1. Sprawozdanie komisji kontrolującej z rachunków obrotu i wyniku tychże za rok 1876. 2. Wnioski komisji co do przyjęcia rachunków, rozdziału zysków i udzielenia dyrekcji absolutorjum. 3. Podanie do wiadomości czonków w ciągu roku nowoprzybyłych i ustępujących. 4. Wybór członków Rady nadzorczej na miejsce ustępujących. 5. Ewentualna zmiana statutu. 6. Wnioski członków. Szczerzec d. 10. lutego 1877. *Bahlik* za prezesa. *P. Ławrów* sekretarz.

Kraków 9. lutego. Lube dowóz zboża na wczorajszy targ graniczny na komorę Baran był dosyć znaczny, przecież dostarczone zboże po większej części było na odstawę na przedaż wynosiło zaledwie parę set korcy, zkąd o cenach nie wiele donieść możemy, to tylke notujemy, że pszenicę i żyto sprzedano po cenach z przeszłego targu.

W skutek nie wielkiego dowozu zboża a dosyć ożywionej chęci kupna na dzisiejszym targu Kleparskim, cena celnej białej pszenicy, jęczmienia i żyta polskiego podniosła się, pośledniе gatunki trudne były do pozbycia, owies z braku kupców płacono o 5 ct niżej. Inne produkta nie uległy zmianie. Kupców pruskich nie wiele było na targu.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·80, czerwoną od 10·50 do 12·15, białą od 11·75 do 12·25, żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·— do 9·50, podolskie od 8·50 do 9·—, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8.20 do 8·60, na paszę od 7·50 do 8·—, owies za 100 kilogr. od 7·90 do 8·32, groch od 8.50 do 11·—, fasolę od 9·— do 12·—, hreczka od —·— do —·—., koniczyna od 65·— do 86·—., wykę od 7·— do 7·10., rzepak od 18·— do 19·—, proso od —·— do —·—.

Warszawa 7. lutego. Pszenica 242 fn. smol. i ordyn. — rs. — kop., pstra i dobra 7 rs. 50 kop., wyborowa 8 rs. 10 kop., żyto 232 fn. wyborowe 5 rs. 65 kop., jęczmień 202 f. — rs. — kop., owies 242 f. 3 rs. — kop.

Poznań 7. lut. Za 50 kil. pszenica 10 mrk. 50 fn. żyto 8 mrk. 60 fn., jęczmień 7 mrk. 65 fen., owies 7 mrk. 50 fn., groch do gotowania — mrk. — fn., na paszę — mrk. — fn., rzepik zimowy — mrk. — fn., rzep zimowy — mrk. — fn., rzepik latowy — mrk. — fn., rzep latowy — mrk. — fn., hrzeczka — mrk. — fn., kartofle 1 mrk. 70 fn., bobu — mrk. — fn., łubin żółty — mrk. — fn., niebieski — mrk. — fn., koniczyna czerwona — mrk. — fn., biała — mrk. — fn., groch — mrk. — fn., siemię lniane — mrk. — fn. wyka — mrk. — fen.

Wrocław 7. lutego. Płacono za 100 kil. pszenicę białą w miejscu za 200 f. po 19 mrk. 50 fn., żółtą 19 mrk. 40 fn., żyto na 200 fn. po 18 mrk. — fn., jęczmień 15 mrk. 60 fn., owies na 200 f. po 15 mrk. — fn. rzepak za 200 f. brutto po — mrk. — fn., olej po — mrk. — fn., spirytus w miejscu na 100 Tralles po — mrk. — fen. na marzec po — mrk. — fn., groch 15 mrk. 80 fn. rzep 32·—, rzepik zimowy 31·—, rzepik latowy 30·—, lnica 26·—, siemię lniane 26·—.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Co do przesilenia ministerjalnego w Wiedniu i Peszcie, odbywa się dalej wszystko w kierunku, który wczoraj podnieśliśmy na tem miejscu tj., że centraliści się cofają. Ministerstwo przedlitawskie zapytać ma centralistyczną większość, czy zgadza się na to, aby w trzech spornych punktach bankowej sprawy zgodzić się na żądania węgierskie, centraliści odpowiedzą. że się zgadzają, a dla salwowania honoru poczynią niby jakieś modyfikacje bez znaczenia, poczem Tisza przystąpi do nowego złożenia gabinetu, lub też cofnie swą dymisję.

Wiedeń d. 13. lutego. „Pester Corr." [półurzędowy litografowany organ] donosi z Wiednia: Gdy wszyscy węgierscy mężowie stanu. których powoływano, oświadczyli, iż obecnie niepodobna jest utworzyć nowego gabinetu, to cesarz wezwał znowu Tiszę i powierzył mu utworzenie ministerstwa. Z ministrami austrjackimi konferować będzie prywatnie Tisza dziś po południu u ks. Auersperga dla wybadania ich, czyli dadzą się zagodzić różnice zapatrywań— a gdy okaże się możliwość, spełni powierzoną mu przez koronę misję.

Tak się rzecz przedstawia, co do formalnej strony. Ale w samej istocie już musiało być wiadome postanowienie centralistów, skoro cesarz wezwał Tiszę do objęcia steru rządu węgierskiego na nowo. Konferencja u księcia Auersperga jest tylko formalnością, mającą ułatwić ministrom austrjackim rewokację dawniejszego oporu. Niby to oba ministerstwa mają sobie nawzajem porobić koncesje, w gruncie rzeczy wobec oświadczenia Tiszy w sejmie węgierskim, może to być jedynie kapitulacja przedlitawskiego, jeśli Tisza powróci do steru.

Ze sprawy wschodniej mało dzisiaj wiadomości. Jeszcze dotąd żadne z 5 mocarstw nie odpowiedziało na okólnik ks. Gorczakowa. Pierwej te dwory muszą się porozumieć między sobą. Tylko z oświadczeń ministrów angielskich wywnioskować można, iż Anglia odmówi wszelkiego udziału w akcji przeciw Turcji, ale i po stronie Turcji nie stanie, co jednak swobody Anglii na dalsze ewentualności niema zupełnie krępować. Zdaje się, iż taką samą odpowiedź dadzą i inne, dwory nie przyrzekając jednak neutralności na każdy wypadek, tj. zostawiając sobie swobodę akcji na przyszłość.

Tymczasem Turcja czyni wszelkie wysilenia, aby doprowadzić do zawarcia pokoju z Serbią i Czarnogórą. W Belgradzie już wysłannik turecki, Pertew Effendi, porozumiał się z Risticzem, co do głównych warunków pokojowych. Porta poczyniła znaczne ustępstwa od pierwotnych żądań swych i już dzisiaj lub jutro Pertew Effendi wyjeżdża z pełnomocnikiem serbskim, Filipem Christiczem, do Stambułu, ażeby tam zawrzeć formalny pokój.

Czarnogórze Porta oświadczyła gotowość odstąpić całą Suttorynę i port Spizzę. To więcej, jak równoważy te nahie, o których odstąpienie konferencja stambulska szturmowała Portę. Suttorina jest krajem urodzajnym, podczas gdy owe nahie są górzyste, nie wydające zboża lecz dostarczające tylko pastwisk. Posiadania portu konferencja stambulska zupełnie odmówiła. Tymczasem Turcja ofiaruje Czarnogórze port dla niej najwygodniejszy.

Dzienniki wiedeńskie piszą iż na tej podstawie nie może przyjść do zawarcia pokoju między Turcją a Czarnogórą. Dlaczego? Bo nie pozwoli na to Austrja, która jest przeciwną temu, ażeby Czarnogóra przyszła w posiadanie Suttoryny i portu Spizzy! Z Suttoryną i port Klecki przeszedłby w posiadanie Czarnogóry, która przystępnym klinem wcisnęłaby się w granicę Dalmacji, gdy dotąd tylko nieprzystępnemi górami graniczyła. A posiadanie przez Czarnogórę portu Spizzy, Austrja a z nią i Anglia były oddawna przeciwnemi, z obawy iż port ten stanie się portem dobrym dla moskiewskiej floty Śródziemnego morza. Lecz widać iż Turcja nie chce się teraz oglądać ani na Anglią ani na Austrję! musząc sama ratować się jak może.

(Tylko w jednej części wczorajszego nakładu drukowane):

Wiedeń d. 12 lutego wieczór. Wszystkie kombinacje zmiany ministerstwa węgierskiego rozbiły się. Jutro dalszy ciąg rokowań w sprawie bankowej między ministerstwem austrjackiem a ministrami Tiszą i Szelem u księcia Auersperga.

(W wstępnym artykule: „przesilenie przedlitawskie" rzecz przedstawiliśmy iż właściwie kapitulowali centraliści, aby ratować swe stanowisko. p. r.).

Belgrad dnia 12. lutego. Filip Christicz, były minister, i członek rady stanu, otrzymał misję do Stambułu, jako pełnomocnik Serbii do zawarcia pokoju.

Przyjechali dnia 13. lutego 1877.

HOTEL ZORŻA: A. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. A. Witosławski z Brodów. J. Duczymiński z Okna.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Komorowski ze Stryja. Dr. St. Gapich z Krakowa. K. Szczasicki z Łąki. Z. Ujejski z Wasylkowiec. W. Wiśniewski z Hubina.

HOTEL LANGA: T. Baranowski z Krakowa. A. Zagórski z Wołynia.

HOTEL ANGIELSKI: A. K. Janocha z Obertyna. J. Jasiński z Zahaypola. M. Jurjewicz z Tarnopola. St. Łodyński z Naborca. W. Miączyński z Wołynia. L. Szumańczowski z Krakowa.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 14. lutego 1877.
Po raz pierwszy:

Z jakim się wdajesz, takim się stajesz

Przysłowie dramatyczne w 1 akcie, Aleksandra hr. Fredry, ojca.

O S O B Y.

Michał Dobrost)	P. Zamojski.
Józef, jego brat) sąsiedzi	P. Zboiński.
Mateusz Zgaga)	P. Dobrzański.
Barbara, żona Michała	Pni Linkowska.
Marta, jej siostra, żona Józefa	Pni German.
Justysia, służąca	Pni Zimajer.

Rzecz dzieje się w małem miasteczku, w domu Michała.

Po raz pierwszy:

ŚWIECZKA ZGASŁA

Komedja w 1. akcie Aleksandra hr. Fredry ojca.

Pan	P. Kwieciński.
Pani	Pni Nowakowska.

Rzecz dzieje się w lesie.

Akt 1. i 2. z opery Belliniego p. t.

Lunatyczka

Początek o godz. 7. wieczór.

Jutro:

A I D A

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 13. lutego 1877.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	149.10.	Anglo-austr.	77.80
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	212.—.	Kolej połud.	—.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.85
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. stałe.	

WIEDEŃ 13. lutego 1877.

godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aust.	—.—.	Węgier. kred.	117.75
Anglo-austr.	77.75.	Unionsbank	53.50
Kolej Kar. Lud.	212.25.	Nordbahn	181.—
Kolej połudn.	78.75.	Kolej Alföld.	97.—
Kolej Elżbiety	134.—.	Kolej Lw.-czer.	114.50
Węg. Nordostb.	95.—.	Rudolfsbahn	109.25
Wiener-Bauges.	10.—.	Węg. Ostban.	—.—
Galic. indemniz.	84.25.	Losy z r. 1864	134.75
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	78.75
Losy tureckie	18.—.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	243.—.	Bankverein	59.—
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	73.60
Akcje kredytowe	—.—.	Marki niemieckie et.	60.35

Rosyjski rubel papierowy 1.53¾.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 12. lutego. Russ. Banknoten 254.90. Credit. Act. 245.—. Lombarden 131.50. Galizier —.—. Staatsbahn —.—. Rumänier 13.25. Oesterr.-Banknoten 165.90. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje.
4% Listy zastawne	po	77 —	77 50
5% „ „	po	84 —	84 50

Lwów, dnia 13. lutego 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 8 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 38 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą Lwze owa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWICE: o godzinie 6minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Nadesłane.

ANGIELSKI i GRODZIECKI

PORTLAND-CEMENT

poleca najtaniej

August Schellenberg

we LWOWIE.

Lwów, z Izby handlowej dnia 13. lutego.

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	211 —	213 55
„ Lwow.-Czern.-Jassy	114 —	116 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	212 —	215 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	209 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	83 80	84 70
„ „ „ 4 pr. w. a	76 80	77 80
„ „ „ 5 pr. okrą.	83 80	84 70
Banku hip. gal. 6 pr.	86 80	87 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	91 50	93 —
Ogól. rol. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr.		
losowanie w 15 lat	90 10	91 20
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	83 75	84 70
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 50	22 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 73	5 84
Dukat cesarski	5 78	5 89
Napoleondor	9 75	9 87
Poł imperjał rosyjski	9 90	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 55
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	113 50	115 50
Kupony w srebrze	113 —	115 —

Wiedeń, 10. lutego.

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Pewszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	63 05	63 10
„ „ w srab. 5 „	68 60	68 70
Pożyczka 1839 całe losy (m. k.)	287 25	288 50
„ 1839 ½ losu „	287 25	288 50
1854 po 250 zł. 4 pr.	107 —	107 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	111 50	112 —
1860 „ 100 „ „ „	118 —	118 40
1864 „ 100 „ „ „	134 50	134 75
Renta złota 4 pct.	74 35	74 60
Listy zast. dom. po 120 5 „	143 50	144 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 —	84 50
Bukowińskie	81 50	82 50
Inne publiczne pożyca.		
Węgier. poż kol. po 120 zł. 5 proc.	99 —	99 50
Węg. poż. prem. po 100 zł.	73 75	74 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	18 —	18 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	77 —	77 75
Bodenered. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	148 80	149 10
Zakł. kr. wzg. 200 zł.	117 50	117 75
Tow. esk. a. aust. po 500 zł.	638 —	692 —
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	838 —	840 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	54 —	54 50
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 z	78 75	79 25
Wied. bankver. po 100 z	59 —	60 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	36 —	37 —
Alföldzkiej po 200 zł. srebr.	97 50	98 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	112 25	112 75
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1815	820 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	125 —	126 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	212 75	213 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	115 50	115 75
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. poł. zach. po 200 zł. sr.	115 5	116 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	109 25	109 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	82 —	82 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	243 —	244 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	78 —	78 50
Tramway wied. po 200 zł.	96 50	97 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	83 50	84 —
Węgiers. poł. wschod. po 200 zł. sr.	95 —	95 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	92 75	93 25
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öst. 5 pr. a.	105 —	106 50
„ spłac. w 53 lat 5 pr. wa.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. złom. 4 pr. w. a	76 50	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a	84 —	84 50
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	81 —	82 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	87 —	8750
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	9175	92 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	9660	9675
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	6825	6875
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	6480	6520
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	9025	9075
„ em. 1862 5 pr.	9075	9125
„ em. 1870 5 pr.	84 —	8425
„ em. 1872 5 pr.	84 —	8450
Ferdyuanda pół. 5 pr. m. k	100 —	10050
„ „ 5 pr. w. a	9450	9550
„ „ 5 pr. sr.	10550	106—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a	10150	10175
„ II. em. 5 pr. „	8840	8870
„ III. em. 1871 300	9640	9680
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	9530	9580
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7750	78 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7750	78—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6950	70—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7575	7625
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	74—	7 25
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	733	7350
Siedmiogrodz. fr. 500 pr	61 —	6125
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	16250	163—
Klary po 40 zł. m. k.	31—	3150
Keglevich po 10 zł. m. k	14—	1450
Krakowska po 20 zł.	1425	1475
Palffy po 40 „ „	29	2925
Rudolfa po 10 „ „	1360	14—
Ks. Salm po 40 „ „	39—	40 —
St. Genois po 40 „ „	20 —	21—
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	21 —	— —
Waldstein po 20 zł. m. k	23—	2350
Windischgrätz po 20 zł. „	24—	25—
(Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 n. rk.	5980	5995
Frankfurt 100 mark	5980	5995
Hamburg 100 mark. mark	5960	5995
Londyn 10 ft. sterl.	23—	2350
Paryż 100 frank.	4880	4890

Przewyborne przez Suez-Odessę sprowadzane

HERBATY chińskie

właśnie otrzymał

i poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

1284 7—10

N. 1.	Taszu, żółto-kwiat.	zł. 4.40
„ 2.	Juntojczan biało-kwiat.	„ 3.60
„ 3.	Nandżyn. zbiór maj.	„ 3.—
„ 4.	Suchong, czarna	„ 2.50
„ 5.	Congo, familijna	„ 1.60
„ 6.	Proszek herbaciany	„ 1.10
„ 7.	„ „ z najlep. herbat	„ 1.40

za funt 500 gramów.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

A. Nowoleckiego

w Krakowie

wyszły już zapowiedziane

Pięć Kalendarzy

na rok 1877.

1. **Premiowy pierwszy illustrowany powszechny** dla wszystkich stanów, 15 arkuszy druku cena 65 c.

Treść: Oprócz wiadomości kalendarskich, świąt rzymskich i ruskich, znajduje się tam spis alfabetyczny imion świętych; uwaga o jarmarkach; jarmarki i targi w Galicji; ogólne przepisy pocztowe; opłaty od telegramów; rozkład jazdy na kolejach żelaznych; wykład snów nocnych, czyli najnowszy Sennik wygrania na każdej loterji; skala stemplowa; wykaz należytości stemplowych; wyciąg z ustawy o poławianiu z 30. stycznia 1875 r. Treści z ś literackiej: zęby warszawianki; nowe wynalazki w zakresie młynarstwa, piwowarstwa, gorzelnictwa i piekarstwa skreślił prof. Leon Zieleniewski; amazonki p. Bałuckiego; o stowarzyszeniach spożywczych p. A. Szczepańskiego; wspomnienie o byłych kościołach krakowskich ks. W. Sertowskiego (z ryciną); żydzi krakowscy (z ryciną); ekonom (z ryciną); z przeszłości (wiersz) p. N. D.; Wacław Rzewnski p. M. W. (z ryciną); książe Milan Obrenowicz i jenerał Czerniajew (z ryciną); restauracja Sukiennic krakowskich, kronika krakowska; ogłoszenia. 4539 3—6

Każdy nabywca tego numerowanego Kalendarza, bierze udział w losowaniu 50, przeznaczonych do wygrania premii, z których spis głównych wygranych umieszczony na drugiej stronie okładki. **Losowanie** odbędzie się w dniu **1. maja 1877 r.** Rezultat rozdawnictwa wylosowanych premi, ogłoszony będzie w pismach codziennych.

2. **Kalendarz mniejszy**, 5 arku druku 25 ct. cena.

3. **Kalendarz pugilaresowy**, ozdobnie drukowany 25 c.

4. **Kalendarz kieszonkowy**, (miniaturowy) 20 ct.

5. **Kalendarz ścienny biurkowy**, drukowany na kartonie 25 ct

Wymienione powyżej kalendarze są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach i składach piśmiennych materjałów.

Nabywającym na tuziny za gotówkę odstępuje się znaczny rabat — nierozprzedane do 31. lipca, wydawca przyjmuje na rok następny do wymiany.

Skład główny w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

Asystent farmacji

lub uczeń w 2. lub 3. roku praktyki znajdzie umieszczenie w aptece na prowincji. Bliższych szczegółów udzieli p. Wojciech Paluch farmaceuta we Lwowie ul. na Ruracb Nr. 26. 1446 3—3

HERBATY

świeży transport otrzymał handel

FR. SCHUBUTHA i Syna,

1224 Lwów, Rynek, 45. 15—15

Realność

pod l. 9 przy ulicy Piekarskiej **do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli adwokat **Dr. Bobownik** l. 14 ul. Halicka. 1394 5—?

Najrzetelniejsza i największa wiedeńska fabryka

mebli żelaznych

Reichard & Co.

we Wiedniu,

III. Bez. Marxergasse 17.

poleca się do rychłej dostawy swych najgustowniej wykonanych wyrobów. Ilustrowane cenniki bezpłatnie. 1171 35—104

Zarząd dóbr państwa ŁOMNY wydzierżawia

FOLWARK

w Tureczkach niżnych i wyżnych z zabudowaniami ekonomicznemi i gruntami, według wymiaru katastralnego w przestrzeni:

238 morgów ról,
211 „ łąk,
36 „ pastwisk, wraz z prawem propinacji, w drodze ofert na lat 6, począwszy od 1. maja 1877 r.

Reflektujący na tę dzierżawę raczą swe oferty zaopatrzone w 10 pr. wadium wnieść do 1. marca r. b. do Zarządu dóbr państwa **Łomny**, poczta Łomna, powiat Turka. 1445 2—2

ASTMY

Duszność, Chrypka Katary, zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu Rurek antiastmatycznych p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu

Dostać można we Lwowie w aptece PP Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Galiego i Ludwika Spiessa. 1003 5—? Turka.

Hotel Warszawski we Lwowie,

nowo odbudowany, powiększony i na sposób pierwszorzędnych hoteli zagranicznych urządzony, otwarty został dla użytku P. T. Publiczności

dnia 6. lutego b. r.

Z poważaniem

1111 4—6 **Karol Kräter,** dzierżawca hotelu.

Frauen die an **Fluss** leiden, erhalten für 6 fl. ein zuverlässiges Heilmittel zugesendet von Dr. BREYER, em. Frauenspitalarzte **Wien, Schottenbastei Nr. 1.** 1147 11—14

Po znacznie zniżonych cenach!

Po znacznie zniżonych cenach!

Z powodu zwinięcia interesu

zupełna Wyprzedaż SKŁADU MEBLI

pod firmą:

F. & L. KIRSCHNER

we LWOWIE, przy placu Trybunalskim l. 1.

mianowicie poleca się

po nader zniżonych cenach:

obicia na meble wszelkiego rodzaju. **dywany, chodniki kapy** gobelinowe, **zwierciadła** w ramach złoconych i orzechowych, **pająki, świeczniki** ścienne, **zegary** stołowe i ścienne, tudzież rozmaite **przedmioty galanteryjne.**

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak dotychczas z największą akuratnością. 1358 8—12

Po znacznie zniżonych cenach!

Po znacznie zniżonych cenach!

Zur Nachricht.

Auf vielseitige Anfragen bringen wir zur Kenntniss, dass Abonnements auf die **„Publicistischen Blätter"** mit der Berechtigung zur Theilname an der Prämien Verlosung fortwährend entgegengenommen werden.

Der Schluss der Abonnements-Aufname wird öffentlich bekannt gemacht werden.

Die Administration
der „Publicistischen Blätter"
1296 6—6 **Wien, I. Deutschmeisterplatz, 4.**

Wyprzedaż obrazów olejno drukowych

z najlepiej renomowanego handlu wiedeńskiego

M. Williga,

odbywa się codziennie od **wtorku 13. bm. w rynku l. 32.**, w lokalu gdzie się znajdywał Bazar Friedmanna.

PŁÓTNO amerykańskie

najlepsze na **męzkie kalesony,** sztuka na 10 par **7 zł. 50 ct.** para gotowych kalesonów 1 zł. 25 c. poleca pod gwarancją

handel towarów płóciennych 1218 3—?

Kowalski i Meyer, Lwów rynek l. 26.

Już wyszedł i rozesłany został zeszyt I. dzieła pod tyt.:

Powszechne prawo prywatne austrjackie

dla użytku podręcznego ułożył

Ignacy Szczęsny Czemeryński

D. P. O. adwokat krajowy we Lwowie,

wydanie drugie, według najnowszego stanu ustawodawstwa przerobione **i zbiorem orzeczeń c. k. sądu najwyższego** uzupełnione.

Dzieło całe wyjdzie w 12—16 zeszytach a to 5 arkuszy druku. Cena zeszytu 75 ct. **Dla prenumeratorów „Prawnika" po 50 ct.**

Odbierając zeszyt I. opłaca się także ostatni.

Prenumerować można u autora lub w redakcji „Prawnika" (Lwów ul. Teatralna l. 10.)

Zeszyt drugi jest w druku.

Prenumerata **„Prawnika"** wychodzącego rok VIII. pod redakcją adwokata Dr. **Ignacego Czemeryńskiego** wynosi rocznie 6 zł., półrocznie 3 zł. kwartalnie 1 zł. 50 ct. 1431 3—3

ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejbv niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i nadużnictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

ELIXIR COCA P. J. BAIN

ENERGICZNY ŚRODEK TONICZNY WZMACNIAJĄCY I PORUDZAJĄCY.

Najdzielniejszy i najpewniejszy środek powracający wyczerpane siły przez choroby i przez nadużycia wszelkiego rodzaju. Przewyższa chininę co do działania tonicznego. Działa szybko i pewno *w osłabieniu płciowem, upośledzonem i bolesnem trawieniu, bladaczce i wyniędzieniu.*

W PARYŻU u P. **E. FOURNIER et Cie, ulica d'Anjou-St.-Honoré, 56;** *w Warszawie,* w składach materyałów aptecznych PP. Mrozowskiego i Gallego; *we Lwowie,* w aptece P. Mikolascha; *w Krakowie,* w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; *w Poznaniu,* w aptece P. Dra Maukiewicza.

WINO COCA P. J. BAIN

Szybką i pewną pomoc znajdą

Cierpiący na płuca!

jakoteż ci wszyscy, którzy zapadają na **słabości poprzedzające tuberkuły,** a mianowicie: **skrofuły, niedokrewność, bladaczkę, brak apetytu,** połączony z powszechnem **osłabieniem organizmu** itp., tudzież na **chroniczny katar płucowy,** w środku preparowanym przez aptekarza J. Herbabny we Wiedniu, doświadczonym w swych rezultatach, a tym jest 1143II 7—10

podfosforanowy wapienno-żelazisty syrop

w tych czasach najracjonalniejszy środek przeciw chorobom płucowym itd.

List dziękczynny:

Do pana J. Herbabny, aptekarza we Wiedniu!

Upraszam pana o ponowne przysłanie mi dwóch flaszek **syropu wapienno-żelazistego** za zaleceniem, **skutek jest wyborny, kaszel ustaje a poty nocne zupełnie znikły**

Purgstall, 21. maja 1876. Henryk Urtner.

Do pana J. Herbabny, aptekarza we Wiedniu!

Czuję się być spowodowanym donieść panu, że u pana kupowany wapienny syrop żelazisty okazał się bardzo skutkującym na tuberkuły. Leczony od 3 lat przez lekarza bardzo zdolnego, dopiero po 14-dniowem użyciu pańskiego preparatu czuję się być zdrowszym; teraz mogę znowu pracować i sądzę przez dalsze użycie tego wybornego środka, że zupełnie przyjdę do zdrowia. (Zamówienie). Jan Graf.

Lavamünd, w dolnej Karyntji, 13. sierpnia 1876.

Cena oryginalnej flaszki J. Herbabnego Syropu żelazistego 1 zł. 25 c. przy wysyłkach pocztą 20 c. za opakowanie. Do każdej flaszki dołączą się broszurkę Dr. Schweizer, zawierającą dokładne pouczenie użycia.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod Srebrnym orłem Zygmunta Ruckera, w Drohobyczu w apt. I. Dobrzynieckiego, w Koszycach u C. Wandraschka. Centralny skład wysyłek we Wiedniu u **J. Herbabny,** apt. zur Barmherzigkeit, Neubau, Kaiser-strasse Nr. 90.

Nur Aechte

Prof. Dr. Sampsons Coca Präparate

1 Schachtel 1 Flasche

2 fl. ö. W.

Cierpienia szyi i piersi,

nawet w wysokim stopniu, leczą niezawodnie (codziennie nowe dziękczynienia uzdrowionych) za poradą Alex. Humboldta (skonstatował zupełne wyleczenie a tmy i tuberkułów przez użycie tegoż środka), zaprowadzone od wielu set lat, doświadczone przez prof. Sampsona **pigułki z Coca, N. 1 pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. w. a**

Słabości w dolnych częściach ciała

katar żołądka, hemoroidy itp. leczą się szybko i radykalnie za pomocą środka uniwersalnego używanego przez Indjan w Peru, zwanego rośliną Coca. Od wieluset lat wypróbowane w kraju i zagranicą, są racjonalnie za świeżej rośliny sporządzone przez Sampsona **pigułki Coca N. 2, po 2 zł.**

Słabości nerwowe, osłabienia,

tak powszechne jakoteż szczegółowe ustają bezwarunkowo w Peru przez użycie od dawna leczniczej rośliny Coca, której użycie w Europie Alex. Humboldt najmocniej potwierdził. Racjonalnie ze świeżej rośliny sporządzone pigułki N III., rezultat długich studjów i badań, ucznia Humboldta, Dr. Sampson, okazała się od długich lat jako jedyny i skutkujący środek na powyższe cierpienia, niemający się niczem zastąpić. Pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. Bliższe objaśnienie bezpłatnie i franco. 1117 3—12

Główny skład C. Haubner, „Apotheke z. Engel" we Wiedniu, am Hof Nr. 6.

Skład we Lwowie w apt. Jak. Beisera, w Krakowie w apt. Redyka.

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i nadużnictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

BIURO

WYWIADOWCZE i OGŁOSZEŃ J. POLIŃSKIEGO

we Lwowie, ul. Halicka l. 13. 1. piętro.

rozsela drukowane

wykazy majątków,

kamienice i realności, zgłoszonych na sprzedaż, również na żądanie udziela wszelkich wyjaśnień bezpłatnie.

W Biurze powziąść można wiadomość bliższą o sprzedaży

6000 sztuk dębów

16 do 30" grubości, przydatnych na materjał eksportowy gdański, wyrób klepek lub do innych tartych materjałów.

O wydzierzawieniu poczty

do czego potrzebny jest kapitał 5000 zł. pod bardzo korzystnemi warunkami, także o innych mniejszych i większych

dzierżawach.

Biuro poleci może dalej pod wszelką możliwą gwarancją zdolnych i w dobre rekomendacje zaopatrzonych

oficjalistów prywatnych

wszelkich kategorji.

Panienki do szycia sukien damskich i do wszelkich robót kobiecych uzdolnione.

Nauczyciela słuchacza filozofii, który prócz tego iż przez cały czas studjów utrzymywał się z udzielania lekcji, guwernerował także na prowincji w domach obywatelskich.

Guwernantkę rodowitą francuskę z dyplomami na nauczycielkę nie posiadającą muzyke na cenę 400 zł.

Guwernantkę rodowitą francuskę z muzyką na cenę 600 zł.

Guwernantki Polki i Niemki rodowite z dobrymi rekomendacjami od 200 do 800 złr.

Subjekta do handlu korzennego we Lwowie lub na prowincji.

Maszynisty uzdolnionego do prowadzenia maszyn parowych lub do tartaku.

Kamerdynerów, ogrodników klucznic i wszelkiego rodzaju służby męzkiej i żeńskiej **wielki wybór.**

Każdy interes zgłoszony w **Biurze wywiadowczem** podpisanego załatwia się jak najspieszniej i rzetelnie

J. POLIŃSKI,
Lwów, ul. Halicka l. 13.

Karol Klimowicz

w Lwowie ul. Wałowa l. 11

poleca: 1443 2—8

Kapustę Magdeburską miękkl i winną pół kilo 16 ct.

Mąkę peszteńską suchą pół kilo 14 c.

Jabłka wyborowe pół kilo 20 ct.

Adolf Grochowalski

za konsensem rządowym budowniczy, inżynier rzeczoznawca sądowy, podejmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres techniczny. **Zabudowanie OO. Bernardynów l. 3.**

EKONOM,

obznajomiony praktycznie i teoretycznie w gospodarstwie, żonato lub kawalersko, lat liczący 29 z dobremi świadectwami poszukuje odpowiedniej posady. Adres: L. K. post. rest. BRODY. 1434 2—8

Fabryka pługów Frydryk Arend

Nawarja - Gliuna

stacja kolei Arcyksięcia Albrechta

wyrabia:

Pługi a la Zugmayer

* ** ***

po złr. 9. 10. 11.50.

Ruchadła czeskie

* ** ***

po złr. 8. 0. 9.50. 10. 0

Koleśnice, osie żelazne

* **

złr. 6. 7.

Exterpatory

5 radełkowe całkiem żelazne 16 złr.

Obsypywacze

żelazne 12 złr.

do stacji GLINNA-NAWARJA.

UWAGA. Z grzeczności zamówienia przyjmuje pan **ARNOLD WERNER we Lwowie,** kantor obok wiedeńskiej kawiarni 4639 8—12

Bez bolu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawniej, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, z wężenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 1111 18—100

osłabienie męskie,

bez wyrzynania i bez wypalania równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Rządca

fabryki wyrobów drzewnych, Polak, poszukuje miejsca fachowego; rządcy dobr: żądania główne, 100 sągów **drzewa smerekowego** rocznie i wolność wyrobów. Adres: **Fabriks-Verwaltung Dickenau pr. Lilienfeld N. O.** 1416 3—3

Cui	Ból zębów	Komu
fidas,	ustaje przez użycie **FEYTONY.**	zawierzasz
vide!	Do nabycia we Lwowie w apt. **Jakóba Beisera.**	bacz!

4218 4—6

KAMERDYNER

poszukuje miejsca. Jest uzdolniony do tej służby kamerdynerskiej, a prócz tego i z tapicerską robotą dokładnie obznajomiony. Życzący sobie pp. obywatelowie, raczą się zgłosić pod adresem M. P. Lwów ul Blacharska l. 9. Śródmieście l. piętro. 1459 1—2

Poszukuje się

GARNITUR MEBLI

trochę używany do nabycia. Adres prosi się złożyć u woźnego w Banku rolniczym „Slavia". 1464 1—2

TOWARY sukienne

tanio nabyć można

w handlu

Karola Gruchola

we LWOWIE
dawniej Rynek Nr. 4.
teraz Rynek Nr. 35.
obok księgarni P. Milikowskiego.

Czarny Peruviene, Brazyl na fraki i surduty
Meter złr 4, 4.50, 5, 6,
Żok. wied. zł. 3, 3.50, 4, 5,
Czarny Brystol na spodnie, sztuczka na parę spodni zł. 6, 7, 8,
Kort zimowy i lekki na spodnie i garnitury, sztuczka na spodnie od zł. 3, 4, 5, 6 i 7
Tyfol szaraczkowy, granatowy meter złr. 2.50, 3, 4.
wied. łok. złr 2.—, 2 50, 3.
Sukno komisne.
Sukno migdołowe i szaraczkowe na liberję.

Na żądanie posyła się próbki. 1532 7—8

Karol Gruchol.

Do wynajęcia

w domu pod l. 27 przy ulicy Łyczakowskiej na pierwszem piętrze pomieszkanie, składające się z salonu z balkonem i z trzech pokoji z przedpokojem i kuchnią, z obszerną piwnicą i osobnym strychem od 1 marca b. r. 1463 1—2

Bliższą wiadomość udziela stróż.

Epilepsje

(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Neustadt. Drezden, (Sachsen). 1051 10—?

8.000 skutecznie wyleczonych.

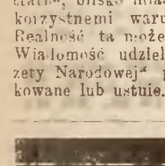

Piękna realność

o kadynku parterowym, składającego się z 7 pokoji, na fundamentach piętrowych, z ogrodem obszernym — do której przywiązane jest pewne przedsiębiorstwo intratne, blisko miasta położona, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Realność ta może być użytą na fabrykę. Wiadomość udzieli w Administracji „Gazety Narodowej" p. **A. O.,** na listy frankowane lub ustnie.

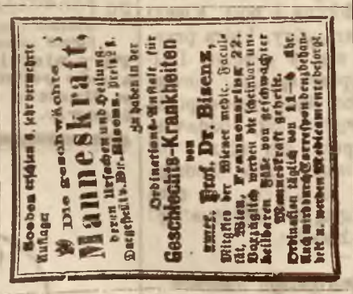

Bracia Langner

ulica Halicka l. 19, polecają:

Rękawiczki pragskie i wyr. własnego.
Krawatki i Szaliczki.
Kołnierzyki, Manszety.
Koszule męzkie białe po 1.50, 2, 2.40, 2.80, 3 i 3.20.
Kolorowe **Oxford** prawdziwe z 2 osobn. kołnierz. po **2 zł. 80 c.**
Chache-nez jedwab. chustki na szyję po 1.50 i wyżej.

Cenniki posyłamy na żądanie franko. Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotnie. 1320 3—?

Dla gospodarstw.

Świeże masło, jakoteż **jaskowe kupuje się** w każdej ilości, w tygodniowych dostawach, za gotówkę, właściwie za zaliczeniem. Oferty przyjmuje Administration des deutscheu **„Volksblattes" Komotau** (Czechy.) 1092 1—2

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.